

Miesięcznik poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego,
oraz wartościom twórczym polskiej myśli transcendentnej.

SYNTEZA WIEDZY EZOTERYCZNEJ

Organ Tow. Parapsychoicznego im. Juliana Ochorowicza we Lwowie

Redaguje J. K. Hadyna, Wisła, Śląsk Cieszyński.

„Porwać ogień strzeżony,
zanieść w ojczyście strony
to cel...”

St. Wyspiański

ŚP. HELENA WITKOWSKA

Zakończyła życie piękne i górne, tak potrzebne nietylko otoczeniu, ale i sprawie; sprawie rozwoju wzajemnego dusz i pracy nad przyszłością, aby była coraz wyższa. W pełni tej pracy odeszła, przygotowana wewnątrz do tego przejścia, spokojna i cierpliwa.

Żywoć to był pełen wysiłku i ciągłego znoju. Była pionierką na wielu polach. We wczesnej młodości należała do tych, które zdobywały wyższe wykształcenie na obcych jeszcze uniwersytetach. — Po nagłej śmierci męża i córki udaje się do Genewy, gdzie studjuje nauki społeczne, które Jej tak się przydać miały w twórczej pracy.

Zaczyna pracę od zawodu nauczycielki w I gimn. żeńskim w Krakowie 1899 r.

Należałam do Jej pierwszych uczennic i podziwiać musiałam rozwój ciągły tej pracy i coraz głębsze jej zrozumienie. Pojęła tę wielką prawdę, że tylko ten dać może wiele młodym, kto idzie coraz wyżej we własnym rozwoju i kto stwierdza życiem głoszone prawdy.

W latach przedwojennych los szczęśliwie złączył Ją z tymi, którzy przygotowywali walkę o Polskę. Należy do Zarządu Uniwersytetu Ludowego, w którym wykładali najwybitniejsi później budowniczowie Polski (wykładał tam sam Marszałek). Widziała u nich bunt przeciw niewoli i znalazła drogę, z której nie miała zejść już nigdy.

W pracy wychowawczej widzi swą główną drogę, ale pojmuje ją coraz szerzej; nietylko uczy, ale organizuje naukę, pisze rzeczy najpotrzebniejsze dla szerzenia wśród mas szerokich wiedzy o Polsce.

Do pierwszych Jej prac należą „Czytania historyczne”, liczne broszury w wydawnictwie Arcta: „Prawda i praca”, „Dni chwały, dni kłę-

ski", „Dzieje ustroju Polski", które doczekało się 5 wydań. Najintensywniejsza Jej działalność przypada na czas wojny. Wtedy cała jest przejęta potrzebą przygotowania ludzi do pracy, której tak wiele; przygotowania zastępów nauczycieli. Więc organizuje kursy, jeździ po całej Polsce z wykładami, odbiera sobie każdą chwilę wolną, pracuje bez wypoczynku. Kobiety, zorganizowane do walki o wolność, oddają Jej redakcję pisma „Na posterunku". To, co zostało, wykazuje, jak odpowiednia to była dla Niej praca.

Gdy patrzy na Polskę powstającą, widzi coraz lepiej, co trzeba robić, szczególnie, co winien robić wychowawca. Uczyć ma wszystkich tego, o czym większość nie wie, czego nie czuje: że jest obywatelem nowego państwa, że ma wielkie wobec niego obowiązki. O tem wciąż głosi na wykładach, na kursach przez Siebie zorganizowanych, wreszcie zbiera wszystko w piękną książkę „Nauka obywatelska". Książka się rozchodzi, więc pisze dalej: „Obywatel", „Elementarz obywatelski". Coraz więcej rozwija Swe myśli, książek przybywa, kursy coraz liczniejsze, a nauka obywatelska staje się wkrótce przedmiotem szkolnym, związanym z wiedzą o Polsce. Ona pierwsza tę potrzebę odczuła i znalazła drogę do jej realizowania. Doczekała się uznania, odznaczono ją Złotym Krzyżem Zasługi, mianowano Ją instruktorką ministerjalną wychowania obyw. w Polsce. Wtedy pracuje z największą radością, czuwa nad pracą młodych, daje Swe doświadczenie, wyklada, pokazuje. Zna Ją cały świat nauczycielski, widzi w Niej pionierkę wielkiej sprawy. Piszcie wciąż rzeczy potrzebne; książek wydała 31. — Gdy w r. 1929 na uczczenie 30-lecia Jej pracy złożono na Jej ręce dar na cele społeczne, użyje go na wydawnictwo książek, które uważa za bardzo potrzebne: cykl z życia zasłużonych kobiet. Wydaje 17 książek. Szukała w nich wydobyć na światło dzienne wielkiej i ofiarnej pracy kobiet w Polsce i wskazania jej młodym dla przykładu i nauki.

Do końca życia pracuje piórem, słowem i czynem. Śmierć wyrывa Ją od ulubionej pracy nad podniesieniem ducha. W „Lotosie" pisze do ostatniej chwili i porusza myśli, które były zgodne z Jej rozwojem własnym i stawały się coraz droższe.

Osobny dział Jej pracy stanowi praca społeczna. Pracowała przez całe życie w wielu organizacjach, z których wszystkie uczyły Jej działalność przemówieniami*) na pogrzebie, ale najwięcej czasu i zapału

*) pp.: Bogdanowska, imieniem „Służby Obywatelskiej"; Krzyżanowska Aniela, im. „Unji Zw. Obrońców Ojczyzny"; Z. Przybylska, im. byłych uczennic; dr J. Feldmanowa, im. Słow. Kobiet z Wyższem Wykształceniem; wizytatorka Sowińska, im. Kuratorjum Krakowskiego.

oddawa organizacji, której działalność specjalnie ceniła i która była związana z Jej najważniejszą pracą: Stow. „Służba Obywatelska”. Rozszerzona po całej Polsce, miała spełniać ideały, które Ona budziła przez całe życie.

Gdy spojrzymy z nad grobu na ten długi trud żywota, to robi nam się jasno na myśl, że byli tacy ludzie, że dane nam było z Nią żyć i patrzeć i podnosić się przez obcowanie. Całe gromady uczennic korzystały z Jej wiedzy, wielkie zastępy czytelników brały z Jej ksiąg pokarm duchowy i zachętę, liczne rzesze nauczycieli czerpały z Jej wielkiej inicjatywy, wiedzy i doświadczenia.

Podziwialiśmy Ją za tę granitową stałość przekonań i trud ich szerzenia. Zawsze dla imponderabiljów, zawsze dla zwycięstwa etyki w życiu, zawsze dla postępu duchowego.

Gdy patrzymy na fotografię Jej z lat dziecinnych, widzimy niebywałą na ten wiek inteligencję — a potem, na każdej późniejszej — obok niej wykuwa się trud żywota i praca. Niełatwe to było życie, nie od razu widziała drogę, powoli szło do Niej światło przez los szczęśliwy i chętną duszę.

Z pięknej, zadowolonej kobiety staje się coraz więcej Człowiekiem, który poznaje prawdy nowe, coraz większe i widzi ich nieskończoną wyższość ponad zwykłe życie, zwane szczęściem. Trud i praca tego wyzwolenia są ogromne i ciężkie, ale go dokonała.

Widzimy Ją na końcu życia wyzwoloną zupełnie z jego więzów, żyjącą jak Cincinnatus, ale w pracy do końca nad tem, co ukochała.

I taka zostanie w naszej pamięci, i taka w sercach tych, co pójdą Jej śladem.

Dr Tatarówna Stefania.

* * *

Odejście śp. Heleny Witkowskiej zubożyło szeregi ezoteryków polskich w sposób niezmiernie dotkliwy. Odeszła bowiem od nas śmiała, szczerą, lotną i bohaterską duszą, bojowniczką pełną zapału i wiary w zwycięstwo Prawdy i Dobra!

Rozliczne czasopisma w Polsce poświęciły tej Wielkiej Kobiecie ostatnie wspomnienia. Życie Jej pełne pracy i spartańskiej prostoty, zajaśniało przed nami wszystkimi blaskami bogatego klejnotu, jakim bezsprzecznie była Jej wyjątkowa dusza; żadne pismo nie podało jednak źródła, skąd czerpała Ona zapał i siłę w swe górne poczynania, oraz wiarę, że dobro jest i pozostać musi dominującą nutą w tym skłóconym nieco koncercie wszystkich dążeń i namietności ludzkich, które dzisiaj panują tak wszechwładnie nad światem.

Nigdy, ani na chwilę Jej szlachetny optymizm nie uległ załamaniu. A źródła tego jasnego spojrzenia na świat biły w przedziw-

nych oazach życia duchowego na przeróżnych szlakach Europy, do których wiodły Ją nieustraszenie wszystkie marzenia i wszystkie tęsknoty płomiennego i ofiarnego serca. I tak widzimy Ją w Brukseli w „Związku stowarzyszeń kultury moralnej”, gdzie bierze udział w odczytach, konferencjach i dyskusjach teozofów, metapsychików, magnetyzerów, adwentystów i t. p. „poszukiwaczy dróg, wiodących w wyższe dziedziny duchowe”, jak o nich sama potem powie w jednym ze swych odczytów. — W tejże Brukseli stanie się gorącą współuczestniczką zebrań „*Monady*, towarzystwa współdzielczego, dążącego do urzeczywistnienia w swej wspólnocie ideału braterstwa na ziemi”. — Spotkamy Ją również w Paryżu w ogniskach ezoterycznych, gdzie z zadumą pochyla się nad głębokimi problemami, mającymi swe źródło w odwiecznej filozofii hinduskiej.

Nieukojoana tęsknota za najwyższymi wartościami duchowymi kaže Jej szukać dalej i dalej... I oto jest znów w *Genewie*. Ze czcią wspominać będzie zawsze to potężne ognisko, w którym znalazła „całą dzielnicę starego miasta, pełną mieszkań, zajmowanych przez związki, poświęcone sprawom religijnym i duchowym”. Szczególnie podniosła atmosferę znajduje wśród tamt. Tow. Teozoficznego, u Scentystów oraz Przyjaciół czyli Kwaków. — A że — jak pracowała pszczoła — niezawodnym instynktem odnajdywać będzie wszędzie słodycz wieczyste żywej Prawdy i w niej zanurzać swe spragnione usta, i tutaj odnajdzie wiele światła i dobra i wewnętrznej mocy.

Również i w kraju widzimy Ją wszędzie tam, gdzie rytm życia psychicznego stwarzał ów „w y ż s z y t y p ż y c i a”. Bierze więc żywy udział nie tylko w zebraniach i dyskusjach różnych oficjalnych Towarzystw o charakterze ezoterycznym i metapsychicznym — szczególnie w Krakowie i Warszawie (tu również w Instytucie Mesjanistycznym) — ale także w różnych ośrodkach, zogniskowanych w domach prywatnych. O jednym z takich Ognisk pisze Sama: „Wchodzącego ogarniała tam atmosfera piękna, sztuki... istny świat bajki, zgoła różny od codziennych, powszednich warunków bytu... W domu tym nie brakło książek i czasopism okultystycznych w wielu językach; pełno było zawsze ludzi niepowszednich: artystów, teozofów, spirytystów obdarzonych cennymi właściwościami psychicznymi. Prowadzone tam rozmowy, dyskusje, nastroje ukazywały jakieś fantastyczne dziedziny, w których światło ludzie i rzeczy nabierały cech dziwnych, zgoła nieoczekiwanych. Pamiętam seans ze słynnym medjum, w którym uczestniczył Władysław Reymont — uroczysty nastrój, głębokie skupienie, chwile napiętego oczekiwania wielkich wynajmniczeń...” — Słucha także wykładów wędrownego nauczyciela z Wysp Hawajskich, Augusta Kundsena, który „prowadził kursy wiedzy duchowej i wtajemniczał słuchaczy w odwieczne prawdy, zdolne odrodzić ludzkość i pchnąć jej dzieje na nowe tory”.

Cóż dawały Jej te różnorodne ogniska, że tak niezmiennie powraca do nich, nasłuchując wszędzie czujnie, jak bije puls życia wewnętrznego, jak smaga się z materializmem, jak walczy, upada i zwycięża tajemniczy duch ludzki? Posłuchajmy Jej własnej spowie-

dzi, zawartej w odczycie, wygłoszonym na I Zjeździe Ezoterycznym w Poznaniu w r. 1936, w grudniu:

„Gdyby zsyntetyzować wrażenia, przeżycia, wartości płynące z zetknięć i współpracy w wyżej wymienionych ogniskach, to ująć by je można w punkty następujące:

„1. Wielka, wielokrotnie odczuwana radość, wyrastająca ze zbliżenia się do źródła prawdy i dobra, których blaski spływały na życie, prześwieślały je, oddziaływały na codzienność, zawodową pracę.

„2. Pogłębianie życia wewnętrznego, a także wycucie olbrzymich sił, drzemiących w duszy człowieka i płynących stąd nieobliczalnych możliwości.

„3. Pragnienia wyższego typu życia, lepszy, bardziej świadomy stosunek do ludzi i świata.

„4. Podejmowanie wysiłków około kształcenia i rozwijania zmysłu moralnego, stosowania nakazów etyki w życiu codziennym.

„5. Rozszerzenie widnokręgów myśli, świadomość siły myśli i jej mocy w przetwarzaniu życia.”

I wreszcie rzuca słowa, które jakże głęboko wstrząsają nami dziś właśnie, gdy duch Jej odszedł w tajemnicze i dalekie zaświaty:

„W sumie dały ogniska te wartości wielkie, a w ostatecznych wynikach ułatwią może przejście na drugą stronę.”

Wiemy już zatem, co w chwilach ostatnich wywoływało ten uśmiech poddania się i pogody w owych promiennych zawsze oczach, gaszonych beztłusto przez cierpienie i uchodzące szybko życie...

O Jej dorobku piśmienniczym w dziedzinie zawodowej i naukowej pisali już więcej kompetentni od nas. My ze swej strony chcielibyśmy zwrócić uwagę bodaj na te Jej prace na niwie ezoterycznej, z którymi zdołaliśmy się już zapoznać. Oto artykuły Jej pióra znajdujemy przede wszystkim w „Wyzwoleniu” (miesięcznik pośw. badaniu tajemnych dziedzin duszy, reformie życia i pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej). Jest to pierwsze czasopismo ezoteryczne, jakie zaczęło wychodzić w wyzwalającej się Rzeczypospolitej w 1919 r. pod redakcją A. Podzorskiego w Wiśle. Nawołuje tam do innych zainteresowań, niżeli te, które nasuwa przeciętne życie. W jednym z nrów drukuje także Swoją artykuł o J. Ochorowiczu. (Jest to jedyna obszerniejsza notatka o tym uczonym, jaka się wogóle w prasie polskiej w tych czasach ukazała.) — „Nie zawahał się Ochorowicz — pisze tam — przed wkroczeniem w światy metapsychiki, przed obserwacją zjawisk, które nasuwały mu się w biegu badań psychologicznych — nie zawahał sięgnąć po nowe prawdy, spojrzeć oko w oko tym siłom potężnym, drzemiącym na dnie duszy indywidualnej i zbiorowej — siłom, które kiedyś poznane i zastosowane w życiu, mogą nieobliczalne sprowadzić

przewroty, pchnąć wiedzę naszą na drogi, których dzisiaj jeszcze przewidzieć ani określić niepodobna... a zainteresowanie dla badań tych rośnie z dniem każdym jakoby w odczuciu, że tkwią w nich zaчатки przyszłej wiedzy i przyszłego człowieka, rozjaśnienie najważniejszych zagadnień naszego życia i przeznaczenia... I nie cofa się mimo grożącego mu niedowierzania i szyderstwa, mimo że narazić tu musi swoją naukową opinię, wyrzec się nadziei uniwersyteckiej katedry, wyrzec prawa do tej i tak skromnej pomocy, jaką społeczeństwo nasze udziela pracownikom wiedzy."

Jakże przebija z tych Jej słów natura śmiała, lotna i niezależna, nie cofająca się w imię wiedzy przed żadnymi badaniami, ani przed ukrywaniem nowych prawd i nowych horyzontów. Przyniosła z sobą na ziemię pionierstwo wielkich idei i w duszy żywiła zawsze kult dla ludzi śmiałych i nieustraszonych, którzy mieli odwagę poprzez niechęć, a nawet drwiny otoczenia dążyć do wytkniętych celów.

Pisuje również w krakowskim „Kurjerze Metapsychicznym“, a gdy w r. 1935 zetknie się poraz pierwszy z pracą i ideologią „Lotosu“ w Krakowie, zaszczyti naszą placówkę najszczerzą sympatią, uznaniem i współpracą, i odtąd już stale aż do ostatnich chwil swego życia pracuje niezmordowanie dla naszego wydawnictwa. (Dziwnym zbiegiem okoliczności dokończenie Jej ostatniej dla nas pracy drukujemy w nin. nrze Lotosu; mniejsze notatki bibliogr. pójdą jeszcze w nast. nrze.)

Już na krótko przed odejściem z tego „padołu płaczu“ pisze do nas m. i. te słowa: „Zaliczam Was do moich najlepszych przyjaciół, a praca Wasza bardzo mię interesuje... Ów przesłany artykuł ma wielkie braki i niedociągnięcia, można było z tego materiału zrobić coś bardzo ładnego, ale już sił mi do tego brakło... i może już niewiele dni będę przebywała na planie fizycznym. Tęsknię już nawet do innych planów... Psychicznie jest mi dobrze, co zawdzięczam w znacznej mierze wiedzy duchowej i dobroczynnym siłom duchowym. Przytem odczuwam dobre, serdeczne, pełne uczucia idące ku mnie prądy od moich przyjaciół, którzy chcą mnie tu jeszcze zatrzymać...”

Ubytek Jej w szeregach współpracowników Lotosu pozostanie na zawsze niewyrównany. Jej wiara w dobro i piękno, Jej miłość i zapał dla wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne — nie miały sobie równych. Posiadała cudowny instynkt odnajdywania istotnych wartości wszędzie tam, gdzie żyły cichem, utajonem życiem. Żadna dobra książka, gdziekolwiek by się ukazała, nie uszła jej uwagi, w każdej umiała odszukać to, co zamykało w sobie Prawdę i Piękno. I umiała podać to drugim w całym blasku odsłoniętego i spotęgowanego czaru. Stąd niesłychana wartość Jej żywego, czy pisanego słowa!

Ostatnie lata życia poświęciła m. i. badaniom nad filozofią wielkich myślicieli Indyj. I w tym okresie prowadzi bardzożywioną korespondencję z różnymi wydawcami i autorami zagranicznymi, pra-

cującymi w tej dziedzinie, a także i z „Instytutem Psychagogicznym”) w Genewie.

Głębia ich dociekań i ciepło współczujących serc tych Wielkich Nauczycieli zachęciły Ją do przyswojenia polskiemu Czytelnikowi przepięknych myśli dalekiego Wschodu. Wiele cierpiała i z cierpienia wykuć umiała dla Siebie złoty oręż mocy i woli. I dlatego z takim zapałem kreśliła za wielkimi Mahatmami słowa ufności i wiary: „Posłuchaj dziecko drogie, tak dzisiaj smutne i przygnębione, upokorzone i nędzne. Może nigdy wyżyny nie były tak bliskie ciębie? Nie daleko do szczytów temu, co przebywa w przepaściach! Im głębszą jest przepaść, tem wyższy szczyt może się objawić!”

I wreszcie ów trudny nakaz, który Ona sama tak bez reszty zrealizowała w swem znojem, ale jakże pięknem życiu:

„Idź drogą wyrzeczenia... prowadzi ona do pełni życia. Skoro nic już nie będziesz posiadał, wszystko dane ci będzie. Natury prawe i szczerze opanowują zło i przetwarzają je w dobro!”

Ostatnie zdanie możnaby złotemi głoskami wyrycić na Jej mogile obok słów, wyrzeczonych nad Jej trumną przez dr Janinę Feldmanową: „Z Heleną Witkowską odchodzi część epoki, która się kończy. Jeżeli epoka ta miała obok swych światła także i cienie, u tej mogiły żegnamy to, co było tylko światłością.”

I zapewne dlatego tak trudno było nam rozstać się z doczesnemi szczątkami tej niecodziennej Kobiety, że wraz z Nią odeszło w Zaświaty coś bardzo jasnego, dobrego i pięknego, co lepszym i wznioślejszym czyniło nasze życie.

Cześć Jej świetlanej i zawsze żywej pamięci.

Redakcja.

*) Psychagogia to nauka o metodach zdążających do opanowania siebie, kształcenia charakteru, lepszego postępowania w życiu, trafnego rozwiązywania jego powikłań i trudności. Metody te pomocne są też w lecnictwie. Instytut ten wprowadził do wydawanego przez siebie pisma nowy dział p. t. „współczesna filozofja hinduska”. Bliższe szczegóły w „Lotosie” ze stycznia b. r.



Nowa nauka

(Dokończenie.)

Twórczość i dzieje nauki.

„Teorie naukowe powstają, rozrastają się i giną — przeżywają okres narodzin, pierwsze sukcesy, wielkie tryumfy, aby ustąpić czasem miejsca nowym ideom i światopoglądom... Jak giną teorie? Istnieje coś, co można porównać do uwiadu starczego, do naturalnej śmierci, przygotowującej grunt pod nową rewolucję pojęć. To los każdej teorii, każdej nowej myśli. Teoria ostateczna, niezmienna, wyjaśniająca wszystkie zjawiska jest w obecnym stanie nauki ponurą fikcją umysłu, nie wyczuwającego nieskończonego bogactwa rzeczywistości.

Fizycy wielokrotnie wyznawali, że konieczne są nowe, wielkie idee, które wyprowadzą naukę ze stanu depresji. Ostatnie osiem lat, to okres tak intensywnego i potężnego rozwoju nauki, jakiego nie pamięta historia myśli ludzkiej. Jej wyniki zmienić muszą nasz światopogląd fizyczny i filozoficzny. A znowu czekamy niecierpliwie na nowe wielkie idee — dostrzegamy rysy i pęknięcia, zwiastuny załamania teorii starych i narodzin nowych myśli.

Przewrót lat ostatnich stwierdza, że pojmujemy głębiej i lepiej, aniżeli poprzednio, wielkość naszej niewiedzy. Rozumiemy bezsilność pojęć makrofizycznych w zastosowaniu do świata wnętrza atomu, zastępujemy modele obrazowe modelami matematycznymi. Pogłęбилиśmy nasze poznanie, a jednak rzeczywistość stała się dla nas jeszcze bardziej pełna niezrozumiałych zjawisk i niepokojących zagadek...

Wedle Diraca, w świecie naszym pozostały już tylko strzępy materji. I one zginą, zamieniając swą materialną energję na wędrujące po bezmiarze wszechświata promieniowanie...

Motorem doświadczonej pracy twórczej jest niemal zawsze koncepcja myślowa, jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie sformułowane przez teorię. Teoria naukowa jest usiłowaniem stworzenia obrazu otaczającej nas rzeczywistości. Jest czynnikiem twórczym, przewodnikiem po krainie zjawisk nieznanych, wskazuje, jak tworzyć nowe układy i nowe znajdując prawa. W niezgodności między teorią a doświadczeniem tkwią załazki nowego rozwoju, konieczność tworzenia nowych podstaw nauki, przygotowanie gruntu dla rewolucji. Jest ona zwykle dziełem jednego wielkiego umysłu. Rewolucja w nauce, to przeniesienie zagadnień na nową płaszczyznę. Rewolucjonistami byli tu: Kopernik, Newton, Faraday, Einstein, Bohr, twórcy idei, na których oparł się dalszy ewolucyjny rozwój nauki.

Wszelkie teorie, podobnie jak życie ludzkie, mają swój początek i koniec... Radość z pracy twórczej, radość z poznawania praw naukowych tkwi w ich wiecznej młodości i zmienności. która jest postępem, jest poprzez omyłki i błędy drogą wiodącą w górę...

Myśl naukowa coraz to przetwarza obraz świata. Wielkie idee, nowe teorie rodzą się z tragicznych konfliktów, z powikłań i sprzeczności, z któ-

rych zdawałoby się, nie znajdzie nauka wyjścia. W ten sposób powstały dwie największe teorie XX-go wieku: względności i kwantów...

Spotykamy się na każdym kroku ze splotem nierozwiązanych zagadnień... Poprzez tryumfy nauki, poprzez wielkie teorie, w których chwytny akordy wszechświata i wyczuwamy jego harmonję, poprzez rozwój i postęp nauki, poznajemy coraz dokładniej niewspółmierność pomiędzy bogactwem i pełnią zagadnień otaczających nas rzeczywistości, a ubóstwem i ograniczonością naszego pojmowania“...

L. Infeld, *Nowe drogi nauki*.

„Rozróżnić możemy trzy epoki w nauce o świecie: animistyczną, mechanistyczną, matematyczną.“

James Jeans, *Horyzonty nowej nauki*.

„Matematyk, zajmujący się zawodowo symbolami, operujący nieznanymi wielkościami a nawet nieznanymi działaniami jest tym, który może nam pomóc odśiać nieco wiedzy z bezmiaru Nieznanego... Nie jestem pewien, czy matematyk lepiej rozumie nasz świat od poety czy mistyka — ale lepiej potrafi dodawać, a los każdej teorii wszechświata rozstrzygają próby liczbowe — patrzymy czy suma się zgadza.

Współczesny rozwój nauki ma swe korzenie w przeszłości. Każda faza postępu dała coś, co zostaje zachowane w fazie następnej. Rozwój nauki w skrócie przypomina rozwijanie się kwiatu z pąka:

„Ze starych wszak to pól — jak ludzie powiadają —

„Wschodzi co roku plon, co nowe ziarno daje.

„Tak też i nowa ta dzisiejsza wiedza cała

„Ze starych płynie ksiąg — tam źródło swoje miała“.

A. Eddington, *Nauka na nowych drogach*.

„Astronomja i atomistyka sięgają swemi początkami czasów, kiedy nauka łączyła się w niepodzielną całość z filozofją... Gwiazda jest niezmiernie wielką, jądro niezmiernie małe, ale to czyni je niewyobrażalnemi i zbliża ku sobie. Skale to tak od naszej odległe, że nie możemy poznać ich dokładnie.

Ponad siły musimy wyteżać wzrok, by ujrzeć cośkolwiek... Prądy wiedzy zmieniają często kierunki, zakręcają i wydaje im się tylko, iż są w obecności: „szumu i woni nieskończonego morza“...

James Jeans, *Nowy świat fizyki*.

Myśli uczonych i filozofów.

„Filozofowie przed wiekami wiedzieli o rzeczach, do których dziś dopiero dochodzi nauka.“

Eddington.

„Nie istnieje świat fizyczny niezależny od dusz ludzkich.“

Bradley.

„Przeszłość i przyszłość są stworzonymi przez nas rodzajami czasu, które nieświadomie i błędnie stosujemy do wieczności — mówimy „było“, „jest“, „będzie“, gdy właściwie i jedynie „jest“ może być słusznie użyte“...

Platon.

„Chóry niebios i urządzenie ziemi, tworzące potężny gmach wszechświata, nie miałyby żadnej rzeczywistości, gdyby nie umysł. Dopóki nie są one dostrzeżone przezemnie, dopóki nie istnieją w myśli mojej, lub innego stworzonego ducha, to nie istnieją wcale, lub jedynie w umyśle Wiecznego Ducha.“

Berkeley.

„Natura miłuje prostotę i jednolitość.“

Kepler.

„Matematyka stanowi alfabet języka przyrody.“

Boyle.

„Wspaniały porządek wyłania się z powszechnego chaosu.“

Einstein.

Przebywanie w zawrotnych dziedzinach, w jakie wprowadza nas „nowa nauka“, nasuwa niejedną myśl, niejedną uwagę. Zastanawia stosunek jej do religii, filozofii, ezoteryzmu i poezji; wiejąca odeń tęsknota do jedności, wychylającej się z chaosu pozornie różnorodnych zjawisk; dążenie do opanowania rozdzielnosci, wśród której rozgrywają się na ziemi losy jednostek i dzieje narodów — a także rozwieranie uludy materializmu, przetwarzanie materji w promieniowanie, bezwładnej masy w drgające światło...

I budzi się nadzieja, że taż sama potężna myśl ludzka, zdolna do przenikania otchłannych głębin wszechświata, dotrze czasem do tajemniczych głębin natury ludzkiej i z ciemnych jej upiornych dziedzin wydobędzie blaski, przełamie materializm, który zbankrutował wprawdzie w filozofji i nauce, ale utrzymuje się dotąd w życiu społecznem, zatruwa je miazmatami egoizmu i nienawiści...

Jak opanować go i zniszczyć? Jak rozświecić mroki, w których blakamy się beznadziejnie. Jak w rozgwarze i chaosie walki dojrzeć jedność wszechludzką, łączność pokoleń idących po sobie poprzez laty tysiące?

Na pytania te winna odpowiedzieć wiedza psychiczna, rozwijająca się wolniej niż wiedza fizyczna, ale rozwijająca nieprzerwanie, zbliżająca dziś do niej we wspólnem dążeniu do prawdy, do przeniknięcia zagadki człowieka i świata, ich wzajemnego stosunku i praw, jakim podlegają w ruchu swym i w swoich przemianach.

Helena Witkowska.

Wylanianie się świadomości poza obręb organizmu fizycznego

Zagadnienie to podejmowane bywa badaniami parapsychicznymi rzadko stosunkowo, gdyż trudności w uzyskaniu materiału doświadczalnego niebicie stwierdzonego są niesłuchanie wielkie. Często nawet zagadnienie to bywa umyślnie odsuwane i pomijane, rzekomo z tego powodu, że wkracza w zakres spirytyzmu, w którym może być argumentem bardzo przekonującym.

Mimoto nie brak badaczy dość odważnych na to, aby zagadnienie to podjąć i ustosunkować się do niego przedmiotowo. W czasopiśmie: „Zeitschrift für Parapsychologie“ (rocznik 1931, str. 413 i 481) zebrał dr E. Mattiesen obszerny materiał, oświetlający to zagadnienie, a jakkolwiek nadał swej pracy tytuł o zabarwieniu spirytystycznym („Der Austritt des Ich als spiritistisches Argument“), to jednak materiał ten przedstawia wartość także dla psychologii czystej.

We wstępie swej pracy podkreśla słusznie dr Mattiesen, że rozstrzygnięcie zagadnienia, czy świadome życie duszy istnieć może poza obrębem ciała, nie musi odnosić się wyłącznie do okresu po śmierci tego ciała, lecz równie dobrze powinno obejmować objawy, w których jednostka świadoma chwilowo tylko wydala się swą świadomością poza obręb swego organizmu fizycznego, aby potem wrócić do niego. Przytoczywszy następnie stosowane na określenie takich wypadków terminy, jak: bilokacja, ekstaza, telefonja, ekskursja, eksterjoryzacja, sobowtór, fluidal, fantom, autokopia, etc., zastrzega się, że nie zamiera porządkować tego chaosu, a zamierza jedynie tylko kompleks, będący przedmiotem zagadnienia, a więc sam fakt ekskursji (choćby wątpliwy) rozłożyć na jego najważniejsze postacie, aby następnie według tych postaci cały swój materiał posegregować.

Przyjmuje przytem autor, że wszelkie stany tego rodzaju muszą być pozanormalne, skoro uchodzą za stany graniczące ze śmiercią i skoro warunkami wstępnymi do nich bywa wyczerpanie, sen, hipnoza, narkoza, synkopa, koma i t. p. Spostrzeżenia własne podmiotu, podejmującego ekskursję, układa autor w szereg następujący:

1. Podmiot „czuje się w ciele“, spostrzega jednak poza obrębem siebie własny fantom (sobowtóra swej cielesności i odzieży).

2. Podmiot czuje, że jego świadomość przesunięta jest w ciele nienormalnie (świadomość już nie jest „w głowie“).

3. Podmiot czuje się poza ciałem, ale w bezpośrednim jego pobliżu: patrzy z zewnątrz na swe ciało i na otoczenie najbliższe.

4. Podmiot czuje się przeniesionym w jakąś przestrzennie odległą okolicę rzeczywistości zmysłowej.

5. We wypadku 3 i 4 czuje się podmiot w posiadaniu jakiegoś odrębnego ciała, lub widzi się w ciele innym od fizycznego.

6. Dzięki temu odrębnemu ciału czuje się nieraz podmiot uzdolnionym do działalności pozornie rzeczywistej na świecie zmysłami stwierdzalnym.

7. Podmiot czuje się przeniesionym w jakiś świat fantastyczny, daleki swą istotą od świata ziemskiego.

Szereg przedmiotowych spostrzeżeń takich ekskursyj przez osoby trzecie układa się dla autora poczęści równoległe do podmiotowego, wyżej podanego, a więc n. p.: W chwili, gdy podmiot spostrzega własny fantom poza obrębem siebie, równocześnie widzą ten fantom osoby trzecie; podobnie gdy podmiot czuje się oddalonym od swego ciała mniej lub znacznie, widzą go także inni w temże oddaleniu, czyto senzytywi, czy też wszyscy normalni ludzie, właśnie tam obecni; lub znowu, gdy podmiot czuje, że poza swem ciałem dokonują jakiejś czynności, widzą tę czynność także osoby drudzy, i to albo taką samą czynność, albo także i ciało działającego podmiotu; albo wreszcie, gdy podmiot przeżywa proces umierania jako oddzielania się od ciała, spostrzegają inni obecni wydzielanie się z ciała umierającego jakiegoś pozanormalnego ciała.

Z dalszej treści pracy autora pomijam jego uwagi o doniosłości obu szeregów tych zjawisk dla poparcia tezy spirytystycznej, a przejdę wprost do przytaczania zebranego przezeń materiału obserwacyjnego, w przeważnej części coprawda tylko podmiotowego, a więc o słabszej wartości dowodowej.

Pod pierwszym punktem swego podziału gromadzi autor wypadki, w których wyłanianie się świadomości trwa stosunkowo krótko, a w parze z tem liczbą poczynionych spostrzeżeń, lub choćby tylko wrażeń, jest niewielka, a więc:

1. Panna R. Horeham, należąca do najlepszego towarzystwa angielskiego, opisuje następująco swe doznanie: „Będąc niedawno w gościnie w pewnej willi w Hampshire, stałam chwilę w nastroju marzącym, przebrawszy się właśnie do obiadu. Patrzyłam w podłużne zwierciadło na me odbicie (widocznie bodziec do oderwania się od rzeczywistości), gdy nagle wydało mi się, że stoję obok mego ciała i patrzę na nie. Wrażeniu temu towarzyszyło przelotne uczucie niezwyklej lekkości i nagle błyskawicznie znalazłam się napowrót w ciele. Lustró okazywało wtedy me odbicie „duchowo blade“.

2. Podobne spostrzeżenie podaje znany literat, H. von Gumpenberg: Młoda osoba z mych najbliższych krewnych siedziała u łóżka ciężko chorej przyjaciółki, zatopiona w myślach, bez ruchu. Nagle zauważyła, że jej świadome „ja“ znajduje się wysoko u sufitu, gdyż sufit widziała tuż przed oczyma, a pod sobą widziała z zupełną wyrazistością normalną swą własną postać ludzką siedzącą u łóżka, a nadto widziała z góry chorą w łóżku. Zdarzenie to podziało na nią przynębiająco i trwożliwie, trwało jednak ledwie przez chwilę.

3. Następstwom znużenia przypisuje swe zdarzenie autorka spostrzeżenia, które podyktowała Mattiesenowi, znana mu z energii, inteligencji i samodzielności życiowej, prowadząca obecnie wielki pensjonat nad morzem: Po całodziennem zmęczeniu niewyspana, położyłam się wreszcie po 12-tej w sukniach do łóżka, byłam bowiem zbyt wyczerpana, aby mózż się rozebrać. Nerwy uspokajały się bardzo powoli, ale potem ogarnęło mnie błogie uczucie spokoju i nagle moje „ja“ uniosło się wysoko pod sufit, a ciało ujrzałam leżące na łóżku podemną. Jak przedtem byłam zmęczona, tak teraz czułam się żwawa, lekka i wesola. Ze zdumieniem spoglądałam wciąż na moje ciało, leżące tam w dole. Stan ten nie trwał jednak długo i czułam formalnie, jak jakaś siła pociągnęła mnie wdół z powrotem. Pozostał mi tylko pewien spokój; wstałam

i jak zwykle rozebrałam się do snu. Stanu takiego doznałam jeszcze dwukrotnie, ale już bez tej wyrazistości, a zawsze po wielkiem wyczerpaniu fizycznym.

4. John Holloway z Banku Angielskiego opowiadał, że pewnej nocy, leżąc w łóżku obok żony i nie mogąc zasnąć, zwrócił z natężeniem wzrok i myśli na gwiazdę świecącą przez okno, aż nagle zauważył, że duch jego uwolniony od ciała wznosi się ku tej jasności. Ale przeraziła go myśl o przestachu, jakiego dozna żona, gdy ujrzy jego ciało, leżące pozornie bez życia; wrócił zatem z wyżyn i z trudnością wszedł znowu w ciało. Powrót ten wydał mu się zanurzeniem się w ciemność po niezwyklej jasności.

5. Do podobnych zdarzeń, przeżywanych we śnie, należy wypadek, opisany przez panią M. H. w książce H. Durvillea: „Der Fluidalkörper des lebenden Menschen“: Położyłam się do łóżka o zwykłej porze i zasnęłam, gdy nagle około północy ujrzałam siebie stojącą w nogach łóżka. Tam to była moja jaźń myśląca i czująca, która nie spała i z podziwem patrzyła na swe ciało, leżące w łóżku na lewym boku i oddychające ciężko, jak po męczącym chodzeniu. Nagle przerwał się ten stan i znalazłam się obudzona znowu w łóżku, ale dokładnie, jak widziałam, leżąc na lewym boku i oddychając z trudnością.

6. Znany psycholog Leuret opowiada o chorym, który w rekonwalescencji po groźnej febrze wyobraził sobie, że jest podwójny, że jeden on leży w łóżku, a drugi porusza się po pokoju.

7. A. Cahagnetowi opowiadał opat Meurice, że w czasie wysokiej gorączki przez kilka dni widział się odłączonym od ciała, które leżało wyprężone obok niego a on odnosił się do tego ciała z przyjaznem zainteresowaniem.

8. Jedna z chorych dra Charpignona opisywała swe nocne ekstazy w ten sposób: Wpadam w stan podobny temu, w jaki mnie wprawiają głaski magnetyczne; wtedy moje ciało rozciąga się swolna, a ja widzę je (widocznie ciało normalne, a nie to, co się rozciągnęło) bardzo wyraźnie w pewnem oddaleniu, nieruchome, blade i zimne, jak trup, ja sama zaś przedstawiam się sobie wtedy jako obłok pary (do niej odnosi się widocznie owo rozciąganie) i uświadamiam sobie, że myślę oddzielnie od mego ciała.

9. Inna somnambuliczka tegoż lekarza opisywała mu w sposób zbliżony swój stan: Sądziłam wtedy, że unoszę się w powietrzu bez postaci materialnej, tylko cała jako para, jako światło; wskazywałam Panu moje ciało, które opuściłam, leżące w łóżku; był to trup tylko. Potem to światło, którem się czułam, zbliżyło się nieznacznie do trupa, weszło weń i wróciłam do przytomności, rozbita jak po długim śnie bez pokrzepienia.

10. Podobne zdarzenie ma na myśli pani Hauße, słynna jasnowidząca dra J. Kerner, gdy w stanie półjawy mówi do niego: Teraz dusza moja opuściła nerwy i z powietrza utworzyła sobie poza niem inne ciało. Wtedy patrzyłam oczyma duchowymi. Dusza odeszła z ciała, nie troszcząc się o nie; stała się wtedy duchowa.

11. Bódcą do takich przeżyć dostarczyć mogą także narkotyki, jak to podaje elektrotechnik C. Varley jako świadek w badaniach „Towarzystwa Dialektycznego“. Leżąc w łóżku przyłożył sobie Varley do ust gąbkę z chloroformem, jako środek na kurcze w karku. Po krótkiem zamroczeniu odzyskałem znowu świadomość i ujrzałam moją żonę wysoko na schodach (co faktycznie miało miejsce), a siebie leżącego na wznak z gąbką przy ustach, nie byłem jednak w stanie się poruszyć.

12. Panna E. Archdale, podróżniczka po Afryce i literatka, poddała się w Johannesburgu operacji zęba, przed którą kilkakrotnie żądała nowych dawek chloroformu, gdyż „jeszcze nie śpi”. Nagle — pisze — ujrzałam się stojącą obok krzesła, w którym spoczywało moje ciało, i czułam żywe pragnienie nie wchodzić w nie z powrotem. Zrazu odmawiał jej lekarz dalszych dawek narkotyku, ale obudziła się, położono ją na szezlongu, dano nową dawkę i dokonano ekstrakcji. Podczas operacji bawiłam znowu — pisze — poza obrębem mego ciała, unosząc się w powietrzu zupełnie świadoma tej wielkiej przemiany, jaka zaszła w mej istocie.“ Tuż potem dała przykład swego rzeczywistego jasnowidzenia

13. Dr G. Wyld w Londynie opowiada, że gdy nad ranem wetchnął chloroform, ujrzał ze zdumieniem, że w odzieniu stoi o dwa metry od swego ciała i patrzy na nie, leżące w łóżku nieruchomo.

14. W książce: „Die aufeinanderfolgenden Leben“ przytacza de Rochas słowa kapitana Volpiego: W r. 1889 wdychałem chloroform, aby stłumić cierpienia po operacji kamieni. Wtedy zauważyłem ze zdumieniem, że moje ja, t. j. moja dusza i mój rozum myślący, stoi o dwa metry oddalenia od mego ciała i ma odrębną postać. Moje ja widziało wtedy me ciało, leżące nawznak w łóżku.

15. Znany neuropata, dr Marcinowski, opowiada o pacjentce przykutej do łóża, której miano wyjąć dwa zęby. Tchórzliwa pacjentka zniosła wbrew przypuszczeniu całą operację bez jęku i bez wzdrygnięcia; dopiero potem zaczęła narzekać. Okazało się, że pacjentka, od dzieciństwa obdarzona zdolnością do wydzielania sobowtóra, wyszła z ciała podczas operacji i przyglądała się jej z zewnątrz z żywym zajęciem. Dopiero gdy wróciła do ciała, pojawiło się nieodświadczone poprzednio uczucie bólu. Sobowtór, wydzielony przez nią, posiadał zupełną świadomość.

Podobną, jak narkotyki, pobudką do ekskursyj bywają także wrażenia przy topieniu się w wodzie:

16. Panna Nora Alexander, która była bliska utonięcia, miała uczucie, jakgdyby kapiała się we wspaniałej toni światła złotego... a w następnej chwili popłynęła w powietrzu w górę i obserwowała swe ciało, rzucane tam w dole falami z miejsca na miejsce, ale nie miała dla niego współczucia.

17. Podobnie opowiada Mac Dona w dzienniku „Times“ (Nr. 37.456), że podczas topienia się oglądał zgóry swe ciało.

18. Dr Marcinowski opisał wrażenia własne podczas wypadku na rowerze, gdy dopiero w ostatnim momencie zauważył przeszkodę, o którą nieuchronnie musiał się rozbić: „Otóż wtedy zauważyłem coś szczególnego. Moja świadomość znajdowała się poza obrębem ciała i trzymała się w oddaleniu około 60 cm od miejsca, w którym się w tej chwili znajdowałem, gdy opanował mnie strach przed nieuniknionem rozbićciem. Jasno, wyraźnie i stosunkowo spokojnie patrzyłem z tyłu na siebie, widziałem swe plecy i tył głowy, widziałem cały upadek, nawet tylne koło roweru. Przytem wiedziałem, że ciężkie załamanie czaszki jest nieuniknione. Zarazem jednak tkwiło w mej świadomości tam zewnątrz wyobrażenie, że to nie powinno nastąpić i że nie nastąpi. Ta właśnie instancja świadomości, jak mi się wydawało, pokierowała upadkiem tak, że skończyło się tylko na złamaniu kości miednicowej (C. d. n.)

Tryumf absurdu

Pierwsze dni listopada przyniosły nam niecodzienną emocję zza Oceanu: oto cywilizowana Ameryka widziała Marsjan, obywateli sąsiedniej planety i uciekała w niebываłej panice przed ich śmiercionośnymi atakami, zmierzającymi do zawładnięcia Ziemią i wytrucia jej mieszkańców.

Jakże stać się to mogło w arcycywilizowanej Ameryce, w XX wieku, zwanym wiekiem radja i elektryczności!?

A właśnie o to radjo chodzi i ów wiek wszelkich, nawet najnieprawdopodobniejszych możliwości...

Czy obywatele Ameryki i naszych wielkich miast można dzisiaj czym zadziwić? Niczem. Jesteśmy już „zblazowani“ na punkcie wynalazków i „cudów techniki“. I dlatego właśnie, że dzisiejsza cywilizacja potrafi tak wiele, iż wszystko jej przypisać już można, obywatele Ameryki, żyjący w atmosferze „wszechmocy“ techniki ludzkiej, uwierzyli tak łatwo, że Marsjanie przybyli na ziemię, wyprzedziwszy środki lokomocyjne starej, poczciwej Ziemi, która na razie daremnie marzy o transplanetarnych szybowcach. Na razie... Bo za rok — lub dziesięć lat — kto wie, dokąd odlatywać się będzie w poszukiwaniu za złotodajnymi „kolonjami“!

Amerykanie przeżyli chwile niesamowitej grozy: radjo nadawało „reportaż“ z przylotu i ataku Marsjan; reportaż osnuty na tle powieści Wellsa: „*Wojna światów*“, a słuchacze przyjęli wszystko na serjo i przez kilka godzin w nieopisanej panice uciekali z miast, barykadowali się w piwnicach, w szaleństwie grozy sięgali po truciznę, a wielu z nich na własne oczy widziało atakujących potworów!

Widzieli na własne oczy! Cóż za straszliwa potęga wyobraźni, a zarazem jakż klasyczny przykład, że nie należy wierzyć nawet własnym oczom, gdy nerwy wyłamują się z pod panowania rozumu i woli!

Obraz paniki, jakiej opisy przyniosła prasa amerykańska, możliwy byłby do zrealizowania w jakimś zakładzie psychiatrycznym, ale żadną miarą wśród zdrowego społeczeństwa „trzeźwej“ Ameryki! A jeżeli tam właśnie znalazł tak wymowny wyraz, to dowód, że ludzkość nie jest ani zdrowa, ani trzeźwa, że w jej podświadomości czają się przeróżne zboczenia i kompleksy... Jednym z nich, to nadmierna wiara w możliwość technicznych osiągnięć. To zupełny brak najmniejszego bodaj zrozumienia celowości życia jednostek, narodów i całej ludzkości, która ma coś głębszego i ważniejszego do wypracowania na tym globie, aniżeli możność odbierania lub składania morderczych wizyt mieszkańcom innych światów...

A wreszcie trzeci „kompleks“ to dziecinna jeszcze naiwność i łatwowierność w przyjmowaniu wieści o interwencji istot pozaświatowych, ich przemożnego wpływu na nasze życie itp.

Gdyby jakaś radiostacja u nas nadała sugestywny reportaż, opracowany n. p. na tle powieści *M. Oliphanta*: „*Niewidzialni*“ i starała się zasugerować słuchaczom, że Duchy dawno zmarłych okupowały jakieś miasto, usuwając z niego normalnych mieszkańców, olbrzymia ilość słuchaczy uwierzyłaby napewno! Byłby to wprawdzie cud, ale czyż cuda nie dzieją się u nas dość

często? Ileż to tajemniczych faktów żąda wytłumaczenia, ile przedziwnych zjawisk zachwyca i czaruje nie uprzedzonych widzów?

Dzienniki z przed paru dni doniosły n. p., że „ukraińska stygmatyczka“ Eustachja Bochniakówna z okolicy Lwowa, sparaliżowana i nie opuszczająca od lat swego łóżka, *pozłociła krzyż na cerkwi* we Lwowie przy ul. Ruskiej i to jednostronnie, na fakt ten zwrócić większą uwagę widzów. Uczyniła to — jak zeznaje — na rozkaz Chrystusa, nie mając do pomocy żadnych materialnych przyrządów prócz — stanu ekstazy!... Protokoły stwierdzają, że w podobnie cudowny sposób odnowiła i odmalowała kilka świętych obrazów „duchem, bez rąk, z odległości, co stwierdziliśmy ponad wszelką wątpliwość“, pisze w lwowskim „Dile“ ks. dr Kostelnik. Czyż ludzie, którzy są świadkami podobnych zjawisk, nie są psychicznie gotowi do przyjęcia wszelkich niemożliwości za zupełnie możliwe? Czy istnieją granice, poza które nie pójdzie już ich bezkrytycyzm i łatwowierność? Napewno nie ma żadnych! Jeden cud dopuszcza możliwość stu i tysiąca innych, jeszcze dziwniejszych i bardziej niewytłumaczonych. To nawet — z pewnego punktu widzenia — całkiem logiczne. Prawa materji zachwiane w jednym punkcie, mogą runąć na całej przestrzeni. Ale jeżeli runą, to zjawiskiem tem będzie kierowało chyba inne prawo! Ale jakie?

Obowiązkiem kulturalnego człowieka jest szukać i badać. Odpowiedź znaleźć można zawsze, bodajby cząstkową, a i to już jest zdobyczą wielką. Ale, by tę odpowiedź uzyskać, należy dopuścić do głosu nie tylko mistyczną wiarę we wszechmoc ponadziemskich ingerencji, ale i rozum i badania naukowe i jego rozliczne doświadczenia.

Rozumny badacz nie będzie pozbawiony pomocy ze strony tych, którzy tę drogę już przeszli, wyniki swych dociekań zamykając w poważnych i głębokich dziełach. Jest ich całe mnóstwo we wszystkich kulturalnych językach świata. Należy przyswoić sobie te kręte, a wzwyz wybiegające ścieżyny myśli ludzkiej, aby fantazje literackie, w rodzaju „wojny światów“ nie stały się dla nas dramatem naiwności i głupoty.

Wówczas wiele „cudów“ odkryje nam swoje prawdziwe oblicze, niemniej ciekawe, a może ciekawsze od tego, które zwykliśmy podziwiać dotąd...

Dla zachęty przyjrzyjmy się już teraz jednemu z nich.

Ochorowicz, sumienny i krytyczny badacz zjawisk paranormalnych, podaje opis ciekawego doświadczenia, które cytujemy za J. Świtkowskim z jego dzieła: „Okultyzm i magia“: „Gdy raz medium miało spowodować nową radiografię ręki (były to zdjęcia na kliszach, trzymanyh w ciemności czasem w odległości $2\frac{1}{2}$ m od medium) pojawił się na płycie przy wywoływaniu zamiast ręki, obrazek księżycy w chmurach, a medium tego wieczora przyglądało się długo pełni księżycy. Był to zatem już wypadek radiografii wyobrażeń myślowych, a nie radiografii rąk ektoplastycznych. Następnie na życzenie Ochorowicza medium spowodowało pojawienie się na jednej płycie naraż pięciu księżyców, otoczonych chmurami.“

Gdyby zamiast na księżyc medium spoglądało było na obraz czy portret zmarłych osób, albo zwiewnych rusałek, klisza uchwyciłaby prawdopodobnie ich mgliste kształty, a naiwny spirytysta przyjąłby takie zjawisko, jako bezsporny dowód obecności ducha, który w ten sposób „zamanifestował swą obecność“! Ileż podobnych fotografii podają pisma spirytystyczne, nie dopu-

szczając innych wyjaśnień, jak właśnie obecność istot odcieleśnionych. Idąc po tej linii wnioskowań, musielibyśmy przyjąć, że obok medium Ochorowicza znajdowało się faktycznie owych pięć księżyców, które pochwyciła klisza. Tymczasem istniały one tylko w wyobraźni medium! Tak samo w wyobraźni wielu medjów istnieją „duchy” dobre i złe, odcieleśnione i takie, które nigdy nie były ludźmi. I zjaw tych pełno na seansach materializacyjnych, pełno w wizjach i literaturze wierzących spirytystów!

Taki bezkrytyczny sposób podchodzenia do zagadnień łączności naszej z Zaświatem, ośmiesza ten głęboki problem i zniechęca do niego umysły ścisłe i trzeźwe. Wiemy, że w wyjątkowych i ważnych momentach życia jednostek, czy narodów, „ściana” ograniczająca świat fizyczny od świata Istot odcieleśnionych zaciera się i — przestaje istnieć... Obcujemy wówczas z tymi, którzy odeszli i czerpiemy od nich nauki, siłę i wiarę w ciągłość życia. Ale te *wyjątkowe* momenty, których sporadyczność podkreśla ich uroczysty charakter, nie upoważniają nas żadną miarą do tego, byśmy ze spirytyzmu czynili pewnego rodzaju widowisko, czy sport, a kontakt z Zaświatem znizali do błahych, a często naiwnych „rewelacji”.

Nauka stwierdziła już dość doświadczalnie, że „objawy medjumiczne powstają pod wpływem żywego pragnienia i realizują się w takiej formie, jaką sobie wyobraża — choćby tylko podświadomie — medium lub obecni”, że „ów plan niewidzialny stwarza wyobrażenia człowieka i jego imaginacja”.*) To wie nauka i ci, którzy rzetelnie szukają wiedzy i prawdy. Ale olbrzymia większość spirytystów wierzy w duchy i w zjawiska paranormalne w sposób naiwny, a orzeczenia metapsychiki gotowa uważać za skrajny materializm i brak wiary w „wyższe prawa bytu”. Dla takich właśnie naiwnych wykwitają w chwilach paniki — „Marsjanie” na dachach domów, a słuchowiska radiowe zamieniają się w istotne, a pełne realizmu przeżycia.

Czy czyny wspomnianej powyżej Bochniakówny dadzą się również wytłumaczyć na drodze doświadczalnej? Czy też musimy uwierzyć tutaj w istnienie niewytłumaczalnych cudów? Obserwując zdarzenia, mające związek z jej osobą, stwierdzimy łatwo, że jest ona przede wszystkim wspaniałem medium, a więc istotą o niesłuchanie plastycznej wyobraźni. Musi to mieć głęboki związek z jej stygmatami. Wiemy już, że ciało nasze jest najbardziej może czułą „kliszą” i odbija wiele z naszych myśli i nastrojów psychicznych. Czemużby więc jej ciało nie miało poddać się najwyższemu i najbardziej żarliwemu wyobrażeniu męki Chrystusa?

Bochniakówna czyni też inne „dziwy”, znane dobrze badaczom mediumizmu. Oto cytujemy z „Wieczoru Warszawskiego”, nr 93, fragment art. *Romana dell' Ombra*: „I ks. Gabriel Kostelnik opowiedział mi o zdarzeniu z przed kilku dni. Pewnego razu odwiedził ją wieczorem. Przed wyjściem Bochniakówna powiedziała: „Ksiądz jest przemęczony i nie powinien wieczorem jeszcze pracować. Ksiądz nie będzie pracować.” Ks. Kostelnik odparł, że właśnie musi wykończyć pilną pracę. Po przybyciu do domu stwierdził, że w lampach nie ma ani jednej żarówki. Ktoś je powykręcał i zabrał, choć przecież nikogo w pokoju nie było. Ponieważ znał już wypadki „aportów” Bochniakówny, powrócił do niej, a ona z uśmiechem wskazała na żarówki leżące obok

*) Cytuję w dalszym ciągu z „Okultyzmu i Magii” J. Świtkowskiego.

jej nóg (jest bezwładna). Ks. Kostelnik zabrał żarówkę, schował je do kieszeni i wyszedł. Na podwórzu, tknięty przecuciem, dotknął kieszeni, by się przekonać, czy żarówka jeszcze są na miejscu. Kieszeń była... pusta. I znów wrócił do mieszkania Bochniakówny, gdzie odnalazł żarówkę na tym samym miejscu. Dała się przekonać o konieczności wykończenia pracy i ks. Kostelnik doniósł już bez przeszkód żarówkę do swego mieszkania."

Czy siła, która spowodowała dwukrotne przeniesienie żarówek na łóżko chorej, nie mogła z równym powodzeniem „pozłocić krzyża na cerkwi”? Zapewne, nie jest to fakt zwykły, ani pozbawiony cudowności, ale owa „cudowność” tkwi wewnątrz nas! Należy ją badać, aby tajemnica Człowieka stała się całej ludzkości jasną. Może wówczas, poznawszy olbrzymie możliwości, tkwiące w psychice naszej, przestaniemy „igrać z ogniem”, panując nad wolą i kontrolując myśli, wyobrażenia, odruchy uczuć i porywy namiętności.

Z pośród wszystkich zagadek świata, Człowiek jest największą tajemnicą, a zbadanie jej jest obowiązkiem zarówno nauki, jak dociekań filozoficznych i religijnych. „Otwiera się tu ogromne pole — pisze Ludwik Szczepański w swym dziele: „Cuda współczesne” — dla tej nauki, której dajemy miano metapsychologii, która odkrywa i bada tajemne władze duszy i nieznanne sposoby działania na materję."

I w dalszym ciągu dodaje głęboką refleksję:

„Wielu ludzi gorszy się badawczymi, racjonalizującymi poczynaniami. Ubolewają, że wiara przez to słabnie, że religijność, a z nią moralność upada... Ci ludzie nie rozumieją, że cały świat jest cudem, że cudem i tajemnicą jest życie."

I może dlatego na frontonie świątyni wtajemniczeń w starożytnej Grecji widniał tylko jeden, ale jakże trudny nakaz: „Poznaj samego siebie!"

K. Chodkiewicz (Lwów).

Michał Nostradamus

Ciąg dalszy.

10. Wojna światowa.

VI, 54

<i>Au point du iour au second chaut du coq,</i>	Z brzaskiem kur zapieje po raz drugi.
<i>Ceux de Tunes, de Fez & de Bugie,</i>	Wśród Arabów ci z Tunisu, Fezu i Budziji
<i>Par les Arabes, captif le Roy Maraqa,</i>	Król Maroku w jassyr idzie długi,
<i>L'an mil six cens & sept, de Liturgie.</i>	W roku tysiąc sześćset siódmym liturgję.

VI, 80

<i>De Fez le regne par viendra à ceux</i>	Przez Europę Fez wdeptany w błoto,
<i>d'Europe</i>	Miasta jej i duszę ogień orze,
<i>Feu leur cite & l'ame trauchera.</i>	Wielki Azji z wojskiem swem i flotą
<i>Le grand d'Asie terre et mer à grand</i>	Przez niebieski krzyż śmiertelność wzmoże.
<i>troupe,</i>	
<i>Que bleux, peres, croix à mort dechassera.</i>	

*Dans peu dira l'aveu brute fragile
De bas en haut esleue promptement:
Puis en instant desloyale et labile,
Qui de Veronne aura gouvernement.*

I, 12

Rzekną wkrótce o sierpie, tej istocie chorej,
Że się szybko z przepaści do góry podnosi,
Potem w ciężkiej rozterce co do zdrady skorej
Będzie ten, który władztwo nad Weroną głosi.

*Le grand d'Hongrie, ira dans la nacelle
Le nouveau ne fera querre nouvelle
A son voisin qu'il tiendra assiege.
Et le noireau avec son attesse,
Ne souffrira, que par trop on le presse
Durant trois ans ses gens tienra range.*

Six. 47

Wielki Węgier łodzią jedzie w drodze,
Nowonarodzony wojnę znów rozpala,
Ze sąsiadem obłożonym srodze.
Królowiatko dumne nie pozwala,
By go zbyt naciśnięto zbrojnie,
Przez trzy lata wojsko ma na wojnie.

*Norneigre Dace et l'Isle Britannique,
Par les uns freres seront vexees:
Le chef Romain Issu de sang Gallique
Et les copies aux forests repoussees.*

VI, 7.

Czarną Dację i brytyjską ziemię
Połączeni bracia uciskają,
Wódz Rumunów to Galickie plemię,
Wojska w lasach bite się cofają.

III, 71.

*Ceux dans les Isles de lang temps assiegez,
Prendrant vigueur force contre ennemis:
Ceux par dehors morts de faim proligez,
Een plus grand faim que iamais seront mis.*

Jedni na wyspach z dawna oblegani
Do walki z wrogiem siły nabierają;
Drudzy od zewnątrz głodem pokonani,
W głód jeszcze większy wtrąceni, konają.

IX, 40.

*Pres de Quintin dans la forest bourlis
Dans l'Abaye seront Flamens ranches,
Les deux puisnais de coupomy estourdis.
Suite oppressee et garde tous achés.*

Opodal St. Quentin w zaczarowanym lesie
W opactwie Flamandczyków na sztuki roz-
niosa
Dwaj następcy, ciosami o których wieść
niesie —
Potem pościg aż warty krwi opłyną rosą.

IX, 31.

*Le tremblement de terre a Morrura
Cassich saint George a demy pertondrez,
Paix assoupie la guerre esueillera,
Dans temple a Pasques abysmes enfondrez.*

W Morurze wnet trzęsienie ziemi się wy-
darzy,
Skoro się cesarz Niemiec do połowy
wdziera;
Uśpiony pokój o wojnie znów marzy,
Pod Francją na Wielkanoc przepaść się
otwiera.

VI, 97.

*Cinq et quarante degrez ciel bruslera,
Feu appocher de la grand cite neuve,
Instant grand flamme esparsa sautera
Quand on voudra des Normans faire*

Pod czterdziestym piątym stopniem pożar
toczy
Włochy i już nowemu miastu niesie zgubę;
Ogromny płomień daleko przeskończy,
Gdy z Normanami zechcą zrobić próbę.

*Entre Bayonne et saint lean de Lux
Sera posé de Mars la promontoire,
Aux Hanix d'Aquilon Nanat hostera lux,
Puis sufloqué au lict sans adiutoire.*

Miedzy St. Jean de Lux a Bayonne
Przedgórze Marsa powoli wyrasta;
Niweczy ładacznica wysiłki obronne
Północy, potem w łóżku ją dusi i basta.

Przystępujemy teraz do zwrotek odnoszących się do wojny światowej. C. W. Loog w cytowanej już wielokrotnie książce, przy której końcu twierdzi, że odnalazł klucz, według którego Nostradamus zaszyfrował chronologiczny początkowo układ kwatrlenów, o czym jeszcze później będzie mowa, — zestawia przeszło dwadzieścia kwatrlenów w chronologicznym porządku opisujących fakta z wojny światowej. Nie wszystkie jednak z tych kwatrlenów wydają mi się dość przekonujące, wybieram zatem tylko te, które możemy dość

łatwo zidentyfikować, jako przypadające niewątpliwie na czas tego wielkiego i krwawego zmagania się narodów, którego terenem była Europa z początkiem bieżącego wieku, a które zestawiam na początku tego rozdziału we własnym tłumaczeniu.

Dwie pierwsze zwrotki łączą się ze sobą i są jakby zapowiedzią wojny światowej. Zapowiada tu wieszcz ważne zdarzenie, które nastąpi wtedy, gdy władztwo nad Fezem i północną Afryką przejdzie w ręce Europejczyków. Fez jest stolicą Marokka, Tunis Algeru, Bougie jest portem położonym około 200 km na wschód od Algeru. Za czasów Nostradamusa Bougie było portem Berberów i schroniskiem korsarzy. Z początkiem XX w. wszystkie dawne ziemie Berberów, szczepu hamickiego, zmieszanie z Arabami i Murzynami, przechodzą w ręce Francji (Marokko, Alger) a ostatni król Marokka Abdul Azis zostaje w r. 1911 jako jeńiec przewieziony do Francji. Następnie podaje Nostradamus datę tego zdarzenia. Wprowadzenie liturgii kościelnej wypada mniej więcej około r. 300. Jak wiemy z innych kwatrjénów, Nostradamus, podając daty, często opuszcza tysiączkę (robi się to często w potocznej mowie i dzisiaj jeszcze). Zatem cały rachunek daje $1000 + 300 + 607 = 1907$. Jest to data tych właśnie wydarzeń, które były jakby pierwszą zapowiedzią wojny światowej. Następna zwrotka (VI, 80) rozwija i uzupełnia tezy poprzedniej. Wtedy gdy Francja zagarnie Marokko (1911), a Włochy Trypolitanję, obecnie zachodnią prowincję włoskiej kolonii Libii (1912) — ogień (wojny) przetnie (*tranchera*) miasta Europy i dusze jej mieszkańców. Wielkim Azji nazywa Nostradamus kilka razy Anglię ze względu na władzę, Anglii nad Indiami i jej apetyty kolonialne. Wojna światowa była zasadniczo pojedynkiem o hegemonję światową między dwoma partnerami, tj. między Anglią a Niemcami. Wszystko inne było tylko ubocznym epizodem. W straszliwych tych zmaganiach Niemcy padły po 4 latach, flota ich została zniszczona, ekspansja na linii Berlin—Bagdad zahamowana a Anglia połączwszy większość kolonij niemieckich i otrzymawszy mandat nad Palestyną (konieczny dla obrony żywotnych interesów angielskich nad Kanałem Sueskim) stała się prawdziwą władczynią świata.

Zagadkę stanowił dotąd jednak wiersz ostatni. *Peres* tłumaczy Le Pelletier jako *per*, tzn. *przez* (forma używana kilka razy w centurjach). Wiersz ten w brzmieniu dosłownem oznacza, że Anglia, przez (*peres*) „niebieski krzyż” wojska do śmierci zapędzi. Długo zastanawiałem się, co by to mogło znaczyć. Aż nagle zamajaczył mi przed oczyma obraz widzianej w czasie wielkiej wojny pozycji artyleryjskiej wojsk niemieckich. Przygotowywano artyleryjski atak gazowy — obok armat leżały stosy gazowych granatów. Na ich ścianach znaczono kolorowe krzyże żółte i niebieskie. Znaki te dawano już we fabrykach, by obsługa dział nie myliła się w doborze pocisków. „Gelbkreuz” i „Blaukreuz” zwano te gazy, których straszliwe działanie znają uczestnicy wojny światowej. Zatem niebieski krzyż może być symboliczną oznaką wojny gazowej, tak szeroko stosowanej pierwszy raz w czasie wojny światowej 1914—1918 r.

Znaczenie obu zwrotek da się tak streścić: Spór o Marokko będzie powodem wojny, w której Anglia odegra dominującą rolę. Wojna ta wypada na początek XX w. I rzeczywiście, w r. 1912 mamy już w Europie wojnę bałkańską a w 2 lata potem wybuchła wojna światowa.

Zwrotka I, 12 mówi o dwóch uczestnikach wojny światowej, których wkroczenie na arenę zmagania było niespodzianką dla innych partnerów i dość dużo

zaważyło na szali wypadków. Któż to jest ta „chora istota” a nawet dosłownie „chore bydło” (*brut*), którego symbolem jest sierp? Nostradamus wie tu już o 3 wieki naprzód, że Turcja (sierp księżycy), wróg chrześcijaństwa (bydło!) będzie z końcem XIX w. zwana w Europie „chorym człowiekiem”. I że ta Turcja pokonana ostatnio we wojnie bałkańskiej znów się podniesie „z przeпаści” a jej wystąpienie 1. XI. 1914 r. po stronie mocarstw centralnych było dla Ententy wielką i niemiłą niespodzianką. Sprawy mocarstw centralnych stały w tym czasie dość marnie a główna wartość przymierza z Turcją polegała na tem, że brama wiodąca przez Dardanele do Rosji została ostatecznie zatarasowana a znaczenie Turcji wzrosło.

24 maja 1915 r. Włochy, dotychczasowy rzekomy sojusznik państw centralnych, złamały neutralność, do której się poprzednio zobowiązały i wypowiedziały wojnę mocarstwom centralnym. Tajny układ z Ententą zawarty 24 kwietnia zobowiązał ich do przystąpienia do wojny w ciągu czterech tygodni. Przez cztery zatem tygodnie władca Werony (król włoski) wahał się, czy zdradzić ma dotychczasowych sprzymierzeńców (trójprzymierze Niemcy, Austria, Włochy). Zdrada nastąpiła, a wystąpienie Włoch po stronie Ententy było ciosem dla mocarstw centralnych, gdyż Austria musiała wycofać dużo sił z frontu rosyjskiego, co pozwoliło cofającym się armjom rosyjskim na bardziej uporządkowany odwrót i uniknięcie całkowitego rozgromienia. Zestawienie przez Nostradamusa takich dwóch charakterystycznych niespodzianek wielkiej wojny w jednym kwadransie wykazuje nam dosadnie zdumiewającą wprost jego wieszczą intuicję. Użycie w stosunku do Turcji dość nieparlamentarnego wyrażenia (*brut*) jest ze stanowiska Nostradamusa-neofity uzasadnione. Jako przesadnie gorliwy członek Kościoła pogardliwie patrzył na Turcję jako na wroga chrześcijaństwa.

Następna zwrotka jest sekstenem (sześciowerszem) i nie należy do centurj ale do grupy 58 sekstenów, ułożonych po śmierci Nostradamusa na podstawie zapisków, jakie pozostawił. Mamy tu szereg doniosłych wydarzeń. Sędziwy cesarz Austrii Franciszek Józef I, król Węgier (Wielki Węgier) siada w łódź (*nacelle*) śmierci. Jest to wyrażenie oparte na mitologii greckiej (łódź Charona). Następca jego cesarz Karol VI, pochodzący z bocznej linii habsburskiej i dlatego nazywany przez Nostradamusa *n o w o - n a r o d z o n y m* (*nouveau ne*) a nie jak inni następcy *puisne*, rozpala na nowo wojnę, rozpoczynając wielką ofensywę austriacką (15. V. 1916) przeciw Włochom między Adygą a Brentą. Z rozmachem wyruszyła armja arcyksięcia Eugenjusza z obszaru Rovereto-Trydent i wyparła broniących się Włochów z gór. Pod Arsiero i Asiago przełamana została linja fortów granicznych. Z końcem maja Austriacy walczyli już na południe od tych miejscowości o grzbiety górskie zamykające dostęp do równiny. Wojna na tym froncie rozgorzała na nowo.

Noireau określił już Le Pelletier jako anagram zamiast *royon*, co oznacza zdrobnienie od *roi*, — zatem królewiatko. W związku z poprzednio wymienioną ofensywą wiemy odrazu, że chodzi tu o króla włoskiego, który jest ogromnie niskiego, prawie chłopcęgo wzrostu. Broni się owo królewiatko, by go zbytnio nie naciskano a broni się przez 3 lata. I tu znów trafia Nostradamus w sedno. Włochy wypowiedziały wojnę w maju 1915, zakończyły ją w październiku 1918 gwałtowną ofensywą na rozpadającą się już armję austriacką we Włoszech. Prowadzili wojnę przez 3 lata. Jeszcze bardziej charakterystyczne jest to, że Nostradamus określa włoski udział we wojnie światowej jako obronę przed

atakami, a nie jako akcję ofensywną. Znowu doskonale zaobserwowane. Włochom nie udało się ani jedna ofensywa. Bici byli przez Austriaków przez całą wojnę, gdzie się dało. Przy większej odwadze i inicjatywie mogli byli 10 razy zdobyć Tryjest i Trydent. Ostatnią jedyną udaną ofensywę w r. 1918 spowodowali Auglicy przysłani Włochom na pomoc, którzy przerwali front austriacki nad Piawę pod Vittorio. Zatem biedne królewiatko broniło się tylko przed zbrojnym naciskiem, nie mogąc się na działania zaczepne zdobyć.

Następna zwrotka (VI/7) jest również frapująca. Kto mógł za czasów Nostradamusa przypuścić, że Anglja i Rumunia będą w jednym czasie przez wspólnego wroga atakowane i uciskane? Kombinacja taka musiałaby za czasów Nostradamusa wydać się niesamowitą fantazją. A jednak stało się to w r. 1916. Z rokiem tym wkroczyli Rumuni we wojnę po stronie Ententy. Reakcja mocarstw centralnych była błyskawiczna. Armje niemiecko-austriackie runęły na południe, oswobodziły w 3 tygodnie Siedmiogród, 11 listopada Mackensen przekroczył Dunaj, wojska niemiecko-austriackie przepawiły się przez Alpy Transylwańskie, Bukareszt wzięto bez walki a resztki rozgromionej armji rumuńskiej wpakowano w teren ujścia Dunaju. Odwrót i główne walki odbywały się przeważnie w terenie mocno zalesionym. Czy głównodowodzący armją rumuńską był pochodzenia francuskiego, nie mogłem narazie stwierdzić.

Równocześnie połączeni bracia, tj. Niemcy i Austriacy uciskają również mocno Anglików na morzu, Admirał Scheer odważa się w r. 1916 na podpięcie do angielskich wybrzeży i ostrzelanie portów angielskich. 31 maja następuje olbrzymia bitwa morska u wybrzeży Jutlandzkich między flotą niemiecką a angielską. Mimo że bitwa pozostała nierozstrzygnięta, to jednak flota niemiecka mogła słusznie dumną być z wyniku. Utrzymała się ona wobec olbrzymiej przewagi i dowiodła, że nietylko dorosła flocie angielskiej pod względem dowodzenia i sprzętu, ale że pod wieloma względami przewyższa ją nawet. Straty Anglików wyniosły pod względem tonażu 117.000 tonn, wobec 60.000 tonn u Niemców. Anglicy stracili 7000 ludzi, Niemcy tylko 3000.¹⁾

Kwatrien III, 71 jest treści dość ogólnej, ale charakteryzuje dobrze położenie dwóch głównych partnerów wielkiej orężnej rozgrywki. W roku 1917 Niemcy przenoszą punkt ciężkości wojny na morze. Zaczynają nieograniczoną wojnę łodziami podwodnymi. Anglja jest przez długi czas oblęgana na swych wyspach. Blokada zdaje się być skuteczną. Początki nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi przeszły wszelkie oczekiwania. Niemcy topili przeszło 600.000 ton miesięcznie.

Ale oblężenie to wzmogło i skryształizowało opór. Anglja nabiera siły. Brutalne topienie pasażerskich statków wywołuje oburzenie całego świata. Gwiazdy Ameryki zabłyśły na widnokręgu. Wielka demokracja Zachodu rzuci swój autorytet na szalę wypadków. Zaczyna się ostrzejsza blokada gospodarcza Niemiec, która ostatecznie w r. 1918 głodem zmusza ich do poddania się. Głód zakończył wojnę.

Zbliżamy się do końcowej fazy wielkiej wojny. Kwatrien IX, 40 podaje nam miejsce i dowódców wielkiej ofensywy podjętej 21 marca 1918 na froncie 75 kilometrów między Arras i La Fère. Miała to być olbrzymia bitwa, któraby rozstrzygnęła losy zachodniego frontu jeszcze przed przybyciem większych

¹⁾ E. O. Volkmann: Wielka Wojna 1914—1918, str. 97.

posiłków amerykańskich. Główne uderzenie nastąpiło pod Saint Quentin. Wysilek główny miało wykonać prawe skrzydło i środek grupy armij następcy tronu bawarskiego Rupprechta, zaś grupa armij niemieckiego następcy tronu (Kronprinza) osłaniała prawą flankę. W natarciu brało udział 74 dywizyj niemieckich. Natarcie udało się w pierwszych fazach, armie posuwały się naprzód a siły francusko-angielskie znalazły się w nader krytycznym położeniu. Widzimy zatem, że Nostradamus podał miejsce pierwszego ataku i zaznaczył, że dwaj kronprince będą dowodzili w tej ofensywie.

Kwatrien IX, 31 mówi o dalszym ciągu tej ofensywy. Morrura jest u Nostradamusa równoznaczne z Mortara, miastem prowincji Pawji we Włoszech. Zatrzęsła się w tym czasie ziemia w północnych Włoszech, gdyż celem odciążenia Niemców rozpoczęli Austriacy gwałtowne natarcie we Włoszech. 15 czerwca rozpoczęła się nad Brentą i Piave ofensywa, o której sądzono, że zmusi Włochów do szukania pomocy w posiłkach angielsko-francuskich i temsamem ułatwi cesarzowi niemieckiemu, który „wdarł się tylko do połowy“ we front angielsko-francuski, dalszą ofensywę. Słowo „*cassien saint George*“ wyjaśnił już Le Pelletier. *Cassien* jest hebrajskim zniekształceniem słowa Caesar, a św. Grzegorz był w średniowieczu rycerskim patronem Niemców (St. Jürgen). Uspiony na froncie austriacko-włoskim pokój był dlatego, bo w jesieni 1917 cesarz Karol prowadził z Francją tajne rokowania o zawarcie odrębnego pokoju (Sonderfrieden), czemu się jednak kategorycznie sprzeciwili Niemcy, zmuszając Austrię do dalszej walki. A pod Francją faktycznie otwarły się na Wielkanoc 1918 roku przepaście. Granaty 18 cm padające z daleko- nośnych dział niemieckich z odległości 120 km na centrum Paryża ryły w brukach paryskich doły i leje głębokie jak przepaście. O tem ostrzeliwaniu mówiliśmy już przy rozbiórce kwatrienu IV, 100 (rozdz. 7). Zatem mistrz wyraźnie tu zaznacza, że Austriacy natarciem nad Piave popierać będą nieudalą niemiecką ofensywę na froncie zachodnim. Początek niemieckiej ofensywy wyznacza na Wielkanoc (rok 1918).

Zwrotka VI, 97 mówi o tych samych wypadkach. Pod 45° leży dolina rzeki Padu, nad której dopływami toczyła się walka między Włochami a nacierającymi Austriakami. Zmasowanie artylerji austriackiej było tam ogromne, tak że faktycznie te połacie kraju na froncie 150 km płonęły ogniem. Płomień ten przeskakuje jednak w tym czasie znacznie dalej. Płomień przeskakuje na front zachodni, rozpoczynają się dalsze ofensywy niemieckie, kończące się jednak niepowodzeniem z powodu wyczerpania. Inicjatywa przechodzi w ręce Ententy, zaczyna się odwrót wojsk niemieckich. Dzieje się to w czasie, gdy — jak podaje C. W. Loog¹⁾ — we Francji rozpoczyna się silna agitacja monarchistyczna. Jako kandydata proponowano księcia Orleańskiego. Normanami nazywa Nostradamus kilka razy książąt domu Orleańskiego, których wiele dóbr leżało w Normandji (VI, 16). Jako dowód na monarchistyczne prądy nurtujące wtedy Francję cytuje Loog „*Deutsche Tageszeitung*“ z 3. VII. 1918.

Przychodzimy do ostatniej zwrotki. Podaje nam ona przyczyny przegranej wojny. Faktycznie z wiosną 1918 rozbudowano między Bayonne a St. Jean de Lux ogromny obóz, w którym przeszkalano napływających z drugiej strony oceanu rekrutów amerykańskich. Pomoc Ameryki w ludziach i materiale roz-

¹⁾ Str. 59.

strzygnęła wojnę na niekorzyść państw centralnych. Drugim powodem przegranej i ostatecznego rozkładu niemieckiej armii była rewolucja wewnętrzna, spowodowana głodem i propagandą wywrotową sprzymierzonych. Rewolucję nazywa Nostradamus zawsze *ładacznicą*. Jako zdeklarowany rojalista nie mógł jej ścierpieć i dlatego ubiera ją w tak hańbiącą nazwę. Rewolucja była dla Niemiec ciosem w plecy — zginęły jakby skrępowane i uduszone bezbronne w łóżku.

Sztuka życia

Wartość dobroci

Zwolna zbliżamy się do najpiękniejszych świąt w roku — świąt Bożego Narodzenia... Dlaczego są one dla nas najpiękniejsze, dlaczego budzą tyle serdecznych wzruszeń, i tak są dla nas wszystkich drogie?

Bo to święta radości i pokoju. Bo każde niemal serce człowieka pragnie dać ze siebie coś dobrego drugiemu. Obojętne, czy będzie to podarek, dobre słowo, czy jakiś maleńki dowód pamięci... Radość jest zasadniczym tonem tych dni, a dobroć ich podłożem.

Dobroć — — — o niej to pomyślmy teraz przez chwilę. Ilu z nas rozumie jej wartość, ilu umie stosować ją w życiu?

Życie nasze zamyka ciasny krąg egoistycznych zabiegów. Dla dobra „sprawy“, dla łatwiejszych osiągnięć, dla spokoju i wygody jesteśmy pozornie dobrzy. Znamy uśmiech i życzliwe słowo. Czasem stać nas na drobną przysługę. To niemal wszystko. Na inną „dobroć“ nie mamy już czasu ani chęci. Po co? Dla jakiej idei? Jesteśmy świadkami wielu, mniej lub więcej dotkliwych krzywd i — milczymy. Przechodzimy najspokojniej obok głodnego dziecka, obok katowanego zwierzęcia, oddając jedno i drugie ich okrutnemu losowi. „Czy ja jeden świat poprawię?“ Zapewne, że nie, ale czy jedno pole żywi całą ludzkość? Ziarno zboża jest maleńkie, ale że miliony ludzi troszczy się o jego zasiew i wzrost, głód należy już do anormalnych zjawisk.

Niemniej i dobroć należy kultywować zarówno w sobie jak u swych najbliższych, na których nasz wpływ moralny sięga; a jeżeli troska o rozwój tej cnoty ogarnie wszystkich, tęsknota za radością życia zostanie w dużym stopniu zaspokojona.

Ogniskiem dobroci winien być przede wszystkim dom rodzinny. Dzieci atmosferę domu odczuwają bardzo żywo. Gdy brak w nim harmonii, cierpią niewymownie. One nie rozstrzygają, czy gniew ojca jest słuszny, czy wyrzuty matki lub jej zły humor mają głębsze podstawy, one wiedzą jedno: że spotyka ich krzywda ze strony rodziców, którzy wsączają w ich wrażliwe serca niepokój i smutek i — buntują się przeciwko tyranii niehumoru i ponurych twarzy tych właśnie, którzy powinni im zapewnić jak najwięcej radości, pogody, wzajemnej ufności i dobroci — przede wszystkim dobroci!! Rodziców kocha dziecko za ich dobroć, a nie za troski i trudy około swego wychowania! Znam jest zjawisko, że lekkomyślny, ale łagodny, pełen humoru ojciec jest więcej kochany, niż pracowity, ale surowy opiekun, w ramiona którego dziecko lęka się iść, bo ponura zmarszczka na czole nie wróży nic dobrego!

A dobroć na szerszej arenie życia?

Kto z nas uznaje n. p. to zasadnicze prawo, że należy przemilczeć własne krzywdy, chociażby protestowała nasza miłość własna, ale nie wolno być biernym wobec krzywdy słabszego, czy zgola bezbronnego?

Iluzi ludzi rozumie, że prawdziwa dobroć spełnia uczynki miłosierdzia bez rozgłosu i bez oczekiwania wdzięczności. „Kto czyni dobrze z chętnością, ten wziął już nagrodę” — tak mówi Prawo moralne. — —

„Poza miłosierdziem niema zbawienia” głoszą nasi duchowi nauczyciele. A my sami czyż nie powtarzamy często słów, które proszą o darowanie nam win w tym samym stopniu, w jakim my darowujemy je bliźnim?...

Jakże pięknie o kulcie serca mówi *Maeterlinck*: „Nie każdy potrafi być w rzeczach wewnętrznych bohaterskim, godnym podziwu, zwycięskim! Ale nawet najmniej wyszczególniony z nas może być sprawiedliwym, łagodnym, braterskim i wielkodusznym; najmniej wyposażony może się przyzwyczaić do spoglądania naokoło siebie bez niechęci, zazdrości, mściwości i strapienia; najbardziej wydziedziczony może brać nienajgorszy udział w radości swego otoczenia!”

Czyż tak pojęta dobroć nie rozszerza możliwości osobistego szczęścia? Bo prawdziwa dobroć ma to do siebie, że obdarza radością nie tylko tego, do kogo jest skierowaną, ale może w wyższym stopniu tego, kto ją stosuje w życiu. Uśmiechem można zdobyć więcej, niż siłą i kto do ludzi umie podchodzić z życzliwością, pogodną twarzą, otrzyma od nich napewno więcej, niż mu się nawet należy.

Kto nie wierzy tym słowom, niech zdobędzie się na małą próbę: oto przez miesiąc nie da się unieść ani zgryźliwości, ani ponurym nastrojom. Odnosnie do wszystkich zachowa łagodny, życzliwy, a jeśli może, nawet promienny wyraz twarzy. Nie będzie jednak robił żadnych wyjątków, ani w stosunku do swego — może gburowatego — przełożonego, ani w stosunku do szorstkiego kupca, ani do nieżyczliwego współtowarzysza pracy, zawistnego krewnego, nietolerancyjnej i zacofanej ciotki lub teściowej, nerwowej i wiecznie niezadowolonej żony (lub męża!) — mrukliwej służącej lub natrętnego żebraka.

Każdemu odpowie spokojnie, łagodnie, z uśmiechem wyrozumienia i życzliwości. Już po kilku dniach stwierdzi, jak potężnie działa *magia dobroci*! Jest ona owym słońcem wiosennym, które — gdzie padnie — wszędzie wyczaruje radość, piękno i kwiaty!

Przeciwnym biegunem dobroci jest — złośliwość. Z jakim zamiłowaniem posługują się nią niektórzy ludzie, nie wiedząc, że za drobną satysfakcją, jaką im daje ich sarkazm, pozbywają się największej radości życia: przyjaźni ludzkiej. Bo ludzie złośliwi nie mają przyjaciół. Samotnie idą przez życie, nie rozumiejąc, czemu przypisać swą niedolę. Nie wiedzą, że ich złośliwość nie tylko zadaje dotkliwą ranę, lecz zatruwa ją jeszcze jadem, aby zgojenie nie mogło nastąpić. Ludzie, którzy doświadczali w życiu wiele drwin i sarkazmu, cierpią psychicznie i przywrócenie im wewnętrznej równowagi, oraz wiary w ludzi jest prawie niemożliwe. Mimo pozorów spokoju pozostanie w nich pewien „uraz”, który odezwie się przy najmniejszej sposobności, odgradzając ich barjerą nieufności od pogodnego nurtu życia. Dlatego strzeżmy się złośliwości, która znajduje swoje „ucielesnienie” w świecie płazów i gadów... Silne

zwierzę walczy otwarcie, dlatego nawet lew czy pantera może budzić sympatię, ale wstręt mamy dla gadów, które słabe i tchórzliwe, wsączają skrycie jad, zabijający w milczeniu...

Dużo rozumnej dobroci miejmy dla „upadłych“ i wypaczonych moralnie. Nie wiemy, jakimi drogami szli do upadku, do zaprzeczenia swej godności ludzkiej. Może życie ich płynęło wśród trudności materialnych i psychicznych. Może borykali się z krzywdą, z oschłością serc tych, których prosili o pomoc... Nie zaznali słodyczy nauki, ani podniosłych lotów w obliczu dobra i piękna. Na czymże mieli budować swą etykę? Czem przezwyciężać mocny głód namiętności ludzkich? Wydziedziczeni i piętnowani wzgardą, mają prawo do naszej dobroci, nie w formie jałmużny tylko, ale przede wszystkim życzliwości i uznania w nich biednego i łaknącego uczuć bratnich człowieka!

Gdy na wigilijnej choince zapłoną rozliczne światła — najpiękniejszym z pośród nich niech będzie światło naszego serca, zapalone czy to w momencie niesienia pomocy komuś bardzo potrzebującemu, czy też w godzinie przebaczenia i zapomnienia najbardziej może bolesnej krzywdy...

M. F.

Szkice astrologiczne

Charakterologia astrologiczna

Wpływ słońca na charakter człowieka.



Słońce w Skorpionie.

od 24 października do 22 listopad

Charakterystyczne cechy ludzi urodzonych w tym okresie, to bardzo silna wola i bardzo silna zmysłowość. Ludzie ci posiadają wiele godności osobistej, dużo wytrwałości i energii w dążeniu do postawionych sobie celów, nie znoszą krytyki, natomiast bardzo wrażliwi są na pochwały i uznanie. Odnaczają się nienasyconą żądzą wiedzy i chęcią przeniknięcia tajemniczych zagadnień życia i śmierci. Skorpion posiada niezwykły talent odkrywania słabych stron charakteru człowieka i z opinią swą wcale się nie kryje. Ludzie, którzy się z nim zetkną, mają możliwość prędko odczuć, czy zaliczył ich do swych sympatii czy antypatii. I o ile pierwszy mogą liczyć na żywą pomoc i wierność, o tyle drugim trudno uchronić się przed jego gryzącym sarkazmem lub nielitościwym gniewem. Typ ten ceni siłę i ziemską potęgę i do jej osiągnięcia dąży z niesłychaną

wytrwałością. Jest dumny, agresywny i zazdrosny. Skala zainteresowań jest tu szczególnie szeroka. Mamy tu więc genialnych myślicieli, podążających najpodniosłszymi szlakami ducha, oraz typy nurzające się w zgniliznie moralnej, awanturników, morderców, przestępców seksualnych i najgorsze kanaje.

Kobiety — o ile nie należą do tego niższego gatunku — stawiają bardzo wysokie wymagania swym towarzyszom życia. Przeciętny mężczyzna ich nie zadowolni. Jeżeli nie posiada on wyższych zalet umysłowych, zniewalających do szacunku i podziwu dla siebie, to szybko odczuwają pustkę duchową i szukają kogo innego, ktoby umiał stale i nieprzerwanie zajmować je i dostarczać coraz to nowych bodźców i rozrywek duchowych. Dotyczy to szczególnie tych kobiet, które cierpią na niemożność zaspokojenia płciowego. — Niższy typ to „Ksantypa“ najgorszego gatunku. Kobieta taka jest do tego stopnia opętana zazdrością o swego męża, że ustawicznie podejrzewa go o stosunki z innymi kobietami i śledzi każdy jego krok, aby tylko móc przylapać go na zdradzie. Najmniejsza drobnostka, zupełnie niewinne i nic nie znaczące spojrzenie wystarczy jej do wywołania burzy domowej. Postępowaniem takim wpędza go prosto w objęcia innej kobiety, co w konsekwencji musi doprowadzić do rozwodu.

Jak już wspomniałem, ludzie z pod tego znaku posiadają niezwykle talent odkrywania słabych stron charakteru człowieka, co budzi w nim pewne uczucie solidarności i umacnia go w twierdzeniu, że „wszyscy jesteście grzesznikami“. Należy przeto mieć zawsze na uwadze, że poznajemy zło na to, aby je uczynić dobrem, i niedość jest wykryć zło, postawić pod pręgierzem, osądzić je i wysmiać. Nie trzeba też zbyt wiele mocy przypisywać złu, dobro bowiem zawsze musi zwyciężyć. Jeśli kładziemy palec na ranie, to poto, aby wiedzieć, skąd zacząć jej leczenie, nie poto zaś, aby niepotrzebnie przysparzać bólu choremu.

Tak więc „wiadomość dobrego i złego“, właściwa typom skorpionia, jest tylko środkiem do przezwyciężenia niższej natury i do podniesienia rozwoju wyższych zdolności mentalnych. Należy baczyć, aby zainteresowanie złem i anormalnem nie wzięło góry do tego stopnia, aby dobro miało być zapomniane lub poniechane. Przeciwnie, poznanie tego wszystkiego powinno być tylko bodźcem do osiągnięcia wyższego, lepszego, czystszej poglądu na świat i pomocą w podniesieniu na wyższy poziom siebie i ludzkości. W tym sensie Skorpion jest „kusicielem“, wystawiającym na próbę wszystko, co jest dobrem lub złem się być mieni. Jeżeli jednak zło zostaje tylko osądzone, wtedy Skorpion nie dorósł do swego zadania i jego odrodzicielskie posłannictwo, pozostaje niespełnione.

Niedźwiadek nie znosi krytyki, sam bowiem dąży stale ku lepszemu i nic nie cieszy go tak bardzo, jak świadomość, że wedle sił swoich przysłużył się umocnieniu prawdy.

Skorpion jest urodzony do prowadzenia słabszych i „nawracania grzeszników“. Należy jednak ćwiczyć się w takcie i łagodności, aby móc skutecznie służyć tym celom. Należy pamiętać, że łagodnością więcej się osiąga niż surowością, że Bóg poza Wszechmogącą Sprawiedliwością, jest też Wszechpotężną Miłością. Że nawet najgorszemu człowiekowi zostawiona jest możliwość poprawy i naszym obowiązkiem jest wedle sił naszych w tem mu dopomóc.

Przy nieharmonijnych aspektach uczucia nienawiści lub miłości potęgują się nienormalnie. Biblijna groźba: „Będę was ćwiczył skorpionami“, daje pojęcie,

jak strasliwym może być gniew człowieka urodzonego w tym znaku i przy nieharmonijnych aspektach.

Skorpion daje dużą siłę magnetyczną, uzdalnia zatem do zawodu lekarskiego, następnie mamy tu też dobrych przyrodników, chemików, techników, detektywów.

Urodzeni z końcem października są dość małowinni i nieśmiali, niemniej jednak łatwo nawiązują znajomości i są wrażliwi na wpływy otoczenia. Początek listopada daje lepszą wymowę, lecz charakter słaby i niezbyt dyskretny. Typ ten też zanadto ufa innym, wskutek czego naraża się często na zawody i straty. Jest gościnny i życzliwy. Najlepiej przedstawia się typ urodzony w drugiej dekadzie listopada. Jest on zdecydowany, wytrwały i ambitny. Chętnie bierze udział w zebraniach publicznych i pracach społecznych, lubi, aby mu schlebiano, ale nie daje się tem opanować.

Najprzystajniej usposobione są dla Skorpiona osoby urodzone między 24 października i 23 listopada (a więc też Skorpion), oraz od 22 czerwca do 24 lipca (Rak), od 24 sierpnia do 24 września (Panna) i od 23 grudnia do 20 stycznia (Koziorożec).

Choroby: Przedewszystkiem skłonność do chorób zaraźliwych, szczególnie wenerycznych, następnie choroby: gardła, serca, krzyża, dróg moczopłciowych, zapalenie ślepej kiszki, — u kobiet zaburzenia w miesiączkowaniu, wrażliwość szyi i nosa (♂ ♂), kamienie nerkowe, hemoroidy, bicie serca (□ ♀).

Ze ☉ w ♍ urodzili się: F. Dostojewskij, St. Żeromski, S. Goszczyński, L. Staff, A. Strug, K. H. Rostworowski, bakterjolog dr Odo Bujwid, I. Paderewski, gen. Dowbor Muśnicki, Walery Sławek, Curie-Skłodowska; Voltaire, B. Thorwaldsen, Marcin Luter, St. Staszic, św. Augustyn, św. Franciszek z Asyżu. (Adamar.)

Przegląd astrologiczny

Przepowiednie na rok 1939.

Jak co roku, ukazała się już książka znanego i wziętego we Francji astrologa Maurycego Privata, zawierająca prognozytyki polityczne na rok 1939. Tytuł książki: „1939, Année de reprise”. Podaję w streszczeniu główne tezy książki. Zaznaczam, że M. Privat przepowiednie swe opiera ściśle na podstawach astrologicznych, a nie jest żadnym wróżem czy jasnowidzem, obdarzonym paranormalną zdolnością jasnowidzenia w przyszłość. Co nam zatem obiecuje francuski astrolog? Już sam tytuł książki wskazuje, że rok 1939 uważa autor za rok ponownego rozpoczęcia, wznowienia, naprawy (reprise), podobnie zresztą jak i rok 1938, który określał jako rok „podźwignienia, podniesienia” (relèvement). Będzie to zatem rok naogół dobry, twórczy, ulepszający to, co się w ostatnich latach w polityce rozbudowywało i kształtowało.

Wojna grozić będzie jeszcze swym złowrogim cieniem, ale nie będzie ona dotyczyła Francji. Francja przeżyje szereg wstrząsów wewnętrznych, a trudności skarbu spowodują katastrofę finansową. Celem uzdrowienia finansów ograniczone zostaną uprawnienia poselskie a konstytucja będzie zagrożona w jesieni 1939 r. Prezydent Lebrun nie będzie ponownie wybrany a do wyjaśnienia politycznej sytuacji zostanie wezwany Laval. Ciekawem jest, że z tą przepowiednią spotkałem się już raz przed dwoma laty. Jeden z astrologów krakowskich twierdził w tym czasie, tj. w r. 1935, że kryzys obecny zostanie przełamany przez odstąpienie od parytetu złota i wprowadzenie innego miernika waluty. Bezpośrednim powodem tego będzie wojna abisyńska. Włosi wydadzą tyle pieniędzy, że naruszona zostanie równowaga pieniężna Europy. Utrzymywał ją we Francji Laval jako uosobienie, symbol równowagi banku-Europy, jakim jest Francja.

Symbolem tym jest nazwisko La-v-al, zbudowane symetrycznie na kształt wagi o dwóch ramionach la i języckiem u wagi w formie v. Z chwilą ustapienia Laval'a, wysadzonego z siodła przez bezrozumną akcję londyńskich historyczek w obronie Abisynji — runęła i ta równowaga. Wróci ona wtedy, gdy Laval stanie znów na czele Francji. O innych bardzo ciekawych wnioskach tego astrologa pomówimy kiedy indziej.

Atmosfera międzynarodowa ma utrzymywać Francję w r. 1939 w gorączkowym podnieceniu i dużych trudnościach, które w końcu listopada szczególnie się wzmożą — póki jednak zostanie utrzymany.

Polska wkracza w okres pomyślny, czekają ją jednak duże zmiany. Za granicą cieszyć się będzie coraz większym autorytetem i przyjaźnią. Nastąpi zbliżenie między Polską a Francją. W październiku nastąpią wydarzenia, które wysuną szereg nowych nazwisk i problemy konstytucyjne wejdą na pierwszy plan. Pewne zmiany w tym kierunku rozpoczną się już z początkiem roku 1939.

W Anglii król Jerzy VI będzie ciężko chorował i celem poratowania zdrowia odbędzie w lipcu daleką podróż; opozycja w parlamencie będzie gwałtownie atakować rząd za brak przezorności w posunięciach politycznych. „Wzgląd na tradycję utrzyma ład, ale będzie to ciężkie”. Dominja nie będą brały żywszego udziału w tych angielskich rozgrywkach parlamentarnych.

Bardzo posepnie patrzy Privat w tym roku na Włochy i Mussoliniego. Na wrzesień i grudzień przepowiada twórcy faszyzmu ciężkie osłabienie fizyczne i choroby (szczególnie 10 grudnia). Między majem a sierpniem nastąpią strukturalne zmiany w faszyzmie, które doprowadzą do przekształceń wewnętrznych i zmian w polityce międzynarodowej. Dużą rolę pacyfikacyjną będzie odgrywał król Wiktor Emanuel III.

W polityce Niemiec ciężkie będą okresy w połowie lutego, w połowie sierpnia i dnia 10 października. Trudności dla regimu hitlerowskiego wzrosną w roku 1940, pozatem trwać będą kontrowersje między Goeringiem a Goebbelsem.

W Hiszpanji oczekuje Privat zasadniczych zmian w sytuacji stron walczących. Mają być rozpoczęte układy kompromisowe w połowie stycznia a na marzec zapowiada się przeobrażenie się rządu czerwonego w rząd o charakterze dyktatorskim. Rząd narodowy ma mieć przed sobą bardzo duże trudności od grudnia 1938 i stanie wobec dużej zmiany położenia w końcu marca. Koniec hiszpańskiej wojny domowej nastąpi w lipcu 1939, poczem rozpocznie się w Hiszpanji nowy regime.

Rosja przeżywać będzie nowe tragedje. Idee Stalina będą się rozwijać w kierunku liberalnym, zacznie on myśleć o pewnego rodzaju parlamentaryzmie, ale mimo reform w tym kierunku, będzie Stalin narażony na zamachy, na które reagować będzie ze zwykłą swą srogością. Ustrój bolszewicki przeżyje pierwsze wstrząsy w r. 1939, wyraźne oznaki zachwiania się regimu mają się okazać w styczniu 1940.

Dla Chin przepowiada francuski astrolog pacyfikację wewnętrzną i pomyślny przebieg konfliktu z Japonją. W Japonji mają wybuchnąć zatargi wywołane odmiennością poglądów na politykę zagraniczną. Pomimo sukcesów partji wojskowej w połowie sierpnia 1939 ma odezwać się zdecydowana wola pokoju. Decydująca rola w rozwiązaniu kryzysu ma przypaść cesarzowi japońskiemu, który „ujmie władzę w swe ręce i okazując swoją wolę, będzie przedstawiał jednocześnie elementy wytrwania i akcji i mimo zamieszania zajmie pozycję rozstrzygającą, dzięki swej wyrozumiałości i stanowczości”.

W Stanach Zjednoczonych ma nastąpić trzeci z rzędu wybór Roosevelta na prezydenta, chociaż z wielkimi trudnościami. Stany zaczną się bardziej interesować sprawami europejskimi, odstępując od swej dotychczasowej polityki izolacyjnej.

Ciekawe są prognozyki co do papieżstwa. Z końcem września dokonać się mają rozstrzygające zmiany w stolicy apostolskiej. Przyjdzie nowy papież, określany przez proroka św. Malachjasza słowami „Pastor angelicus”. Nastąpią duże tarcia między papieżem a Mussolinim, które uwydatnią się szczególnie w pierwszych dniach marca a we wrześniu dojdzie do pogodzenia się i układu. W dalszej przyszłości widzi Privat zmiany wymagające przeniesienia Stolicy Apostolskiej w kierunku północnym. Autorytet katolicyzmu zajaśnieje w r. 1939 nowym blaskiem a Kościół uzyska nowych wyznawców.

W następnym roku sprawdzimy, co z tych przypuszczeń i w jakiej mierze się spełniło.

A teraz przyjrzyjmy się przepowiedniom tego samego astrologa na rok 1937, ogłoszone w książce wydanej w r. 1936 p. t. „1937, année relèvement”. Recenzję z tej książki podał Lotos IV, str. 71—73. Przepowiednie na rok 1937 były dość ogólnikowe. Co się z nich sprawdziło a co nie? W kwestji wojny przewidywał p. Privat, że cały świat będzie żył w strachu przed nią, ale jej uniknie. Niebezpieczeństwo wojny da się przy ciężkich ofiarach zażegnać. Tu pomylił się astrolog o jeden rok. Niebezpieczeństwo bezpośrednie zaistniało w marcu 1938 (Anschluss) i we wrześniu 1938 (Sudety). Ciężkimi ofiarami (rozbiór Czechosłowacji i utrata prestiżu Francji i Anglii) zostało zażegnane. W Hiszpanji przewidywał koniec wojny w r. 1937 i podział Hiszpanji na 2 jednostki odrębne. To przewidywanie nie spełniło się, wojna tam trwa dotąd. Przewidywana na 28 maja 1937 śmierć prezydenta republiki hiszpańskiej „z ręki dawnego rebeljanta” nie nastąpiła.

Dla Niemiec przepowiada na rok 1937 wrzenie rewolucyjne wśród młodzieży. Powiada, że „gdyby Niemcom rozdano karabiny jak w Katalonji, podzieliliby się na dwa obozy”. Rzeczywistość zadała kłam tym przepowiedniom. Przepowiadał również zbliżenie się Rosji do Niemiec.

Mocno i specjalnie zbłamował się francuski astrolog w stosunku do wodza faszyzmu. W jesieni roku 1935 wysłał on list do Mussoliniego, w którym między innymi oświadczył mu, że wszedł obecnie w fatalny okres życiowy a przejście w tym czasie do akcji bezpośredniej, jaką był podejmowany ówczesnie przez Mussoliniego podbój Abisynji, z obecnymi elementami astrologicznymi byłoby rzeczą niebezpieczną. Dziwi się, że włoscy astrologowie, których porady Mussolini stale zasięga, nie przestrzegli go przed wszczynaniem w tym czasie jakiejkolwiek akcji. To też wódz faszyzmu powinien odstąpić od projektowanej wojny z Abisynją, bo wynik jej może stać się początkiem ochłodzenia gorących uczuć ludu włoskiego dla swego wodza. Jak wiemy — Mussolini nie usłuchał dobrych rad p. Privata, rozpoczął wojnę i doprowadził ją wbrew całej Europie i sankcjom do zwycięskiego końca.

Jak widzimy zatem, z zapowiadanych zdarzeń spełniło się naprawdę bardzo mało. Może rok 1939 lepiej się w tym kierunku spisze. O podstawach i trudnościach astrologicznych przepowiedni dla wyższych jednostek i organizmów zbiorowych, jakimi są narody — pomówimy przy innej sposobności.

K. Chodkiewicz..

KRONIKA

Dusza a ciało.

Znane czasopismo „Revue des deux mondes” (lipiec 1938) omawiając nowe wydanie dzieła słynnego fizjologa Klaudjusza Bernarda „O postępie w nauce fizjologii” (Du progrès dans les sciences physiologiques), przytacza opinie nowoczesnych pierwszorzędnych badaczy organizmu ludzkiego, uznających byt samodzielną duszy, jak John Müller, Helmholtz, Virchow, Karol Ernest, v. Baer, Burdach, Bischoff, Schroeder van der Kolk, Groos, Rokitsansky, G. R. Trevinranus, Griesinger, K. G. Karas, Fick Reute, Volkmann, Rud. Schwann, Funke, Lotze, Floarens i wielu innych.

Niektórzy z wymienionych fizjologów poczytują materializm psychologiczny za wyraźny objaw częściowego zboczenia umysłowego. Herman Lotze, jeden z najwybitniejszych nowoczesnych myślicieli, tak się w tej kwestji wyraża: „Pomiędzy wszystkimi obłędami ducha ludzkiego ten mi się wydawał zawsze najdziwniejszym, iż mogło dojść aż do tego, że człowiek jął wątpić o własnej swej duszy, i że mógł widzieć w niej wytwór natury zewnętrznej, którą przecie zna dzięki jedynie tej właśnie duszy.” (Lotze: „Microcosmos” I, 288.)

Wilhelm Wundt, słynny fizjolog i psycholog, w pracy swej „Zasady psychologii i fizjologii” tak ocenia teorię materializmu, dotyczącą duszy: „Łączność życia duchowego ze zjawiskami cielesnymi wtedy tylko możnaby tłumaczyć na

sposób materialistyczny, gdyby przy tym stosunku zjawiska psychiczne ukazywały się stale jako skutki zjawisk cielesnych w tem znaczeniu, w jakim pojmujemy stosunki przyczynowe zjawisk w przyrodzie. To zaś możliwem byłoby wtedy jedynie, gdyby zjawiska psychiczne były natury cielesnej." W istocie materializm, pragnąc przeprowadzić swą tezę, twierdzi, że te zjawiska są ruchami, na uzasadnienie czego powołuje się na procesy fizjologiczne systemu nerwowego, które należy poczytywać za objawy ruchu. Lecz te procesy fizjologiczne nie stanowią jeszcze samych zjawisk psychicznych. „Materializm — powiada dalej Wundt — sam sobie zagroził drogę do badań naukowych nad doświadczeniem wewnętrznym. Wynika to z nieuleczalnego błędu jego teorii poznania (aus dem unheilbaren erkenntnisstheoretischen Irrtum), którego się materializm dopuszcza na pierwszym zaraz kroku przy wznoszeniu swej budowy”.

Genjalny fizyk Juliusz Robert von Mayer, twórca mechanicznej teorii ciepła, który zarazem był lekarzem, tak mówi o istnieniu duszy: „Pewną jest rzecza, iż w żyjącym mózgu odbywają się nieustannie zmiany materialne, które oznaczamy mianem czynności molekularnej i że zjawiska psychiczne danego indywiduum jak najściślej są połączone z materialną czynnością mózgową. Lecz grubszego błędu dopuszcza się ten, kto utożsamia te dwie równoległe odbywające się czynności. Mózg jest tylko narzędziem duszy, nie zaś duszą samą, która nie należąc do dziedziny spostrzeżeń zmysłowych, nie może być przedmiotem badania ani dla fizyka ani dla anatoma" („Tageblatt der 43. Versammlung deutscher Naturforscher u. Ärzte", str. 43).

Opinie powyższe przypominają zdanie wielkiego Helmholtza, który w swej „Fizjologicznej optyce" tak mówi: „Im uważniej badałem zjawiska przy fizjologicznem objaśnieniu czynności wzrokowych, tem równomierniej i zgodniej ukazywało się wszędzie działanie władz duchowych, tem więcej konsekwencji i związku widziałem w całej tej zjawisk dziedzinnie”.

Helmholtz, uznając materializm za płytką spekulację, twierdzi, że materialistyczne objaśnienia zjawisk psychicznych opierają się na „zupełnie ciemnych, tylko ad hoc wymyślonych i żadną analogją nie popartych hipotezach o właściściach nerwów i mózgu”.

Podobnie twierdzi Johannes Müller: „Istota duszy nie jest ograniczoną do mózgu, tylko ujawnienie przymiotów duszy jest przez mózg uwarunkowane". (Handbuch der Physiologie des Menschen, I, 21.)

W ten sposób nowoczesna fizjologia potwierdza naukę Kościoła Katolickiego o duszy jako substancji duchowej, t. j. niematerialnej i niezłożonej, od ciała istotnie różnej a ciało ożywiającej i w ciele myślącej i chcącej. Przeciwno materializmowi nowożytnemu, który duszę chce zastąpić mózgiem, przypisując mu wszystkie te funkcje, jakie my duszy przyznajemy, filozofja chrześcijańska wykazuje, że dusza jest substancją istotnie różną od mózgu, niematerialną i niezłożoną. Dusza i ciało są tak z sobą połączone, że ciało jako materia, dusza zaś ma się jako forma istotowa i tym sposobem z jedności obojga powstaje natura ludzka („Anima est forma et motor corporis — Summa 3, qu. 8, a. 2).

(Katolicka Agencja Prasowa.)

Psychoterapia a religja.

W miesiącu maju br. zakończył w Hadze swe obrady doroczny zjazd lekarzy-katolików, na którym m. i. szeroko omawiano kwestję psychoterapii.

Dzisiejsza psychologia eksperymentalna wykazuje ścisłą zależność między sferą fizyczną a psychiczną. Ciało ludzkie jest całością, mającą swe narządy różnorodne i podporządkowane, tak, że do wspólnego celu zmierzają i tworzą jednolity ustrój, zdolny do rozwoju i działania. Tym pierwiastkiem, tworzącym jedność w organizmie, jest dusza jako forma substancjonalna wedle zasady św. Tomasza: „Co z siebie jest wielorakie i złożone, nie może być sprowadzone do jedności, ani w niej trwać, chyba przez rzeczywistość ze siebie prostą i niepodzielną (Sum. II. C. G. C. 65). A właśnie dusza jest stałą zasadą (principium) życia, która wśród nieustannej fluktuacji, wśród ciągłych przemian organizmu podtrzymuje stałą jedność ustroju.

Dusza jest ludzką formą substancjonalną ciała, a więc stosownie do jego doskonałości może się nazewnać objawiać i dlatego czerpie materiał ze świata

zmysłowego, który to materiał przetwarza na swoją modłę. W ten sposób człowiek jest prawdziwie jedną istotą i naturą. Nic więc dziwnego, że gdy dusza myśli, organizm nie zostaje obojętny w swoim zakresie... Kiedy się w ten sposób pojmuje jednostkę naturalną człowieka, łatwiej można zrozumieć wpływ świata psychicznego na fizyczny (por. „Wpływ duszy na ciało” wedł. św. Tomasza z Akwinu).

Stąd w dzisiejszej medycynie szerzy się, silniej niż kiedykolwiek, prąd, wskazujący lekarzom na konieczność bacznego uwagi na stronę psychiczną chorego, jeżeli się zważy, jak dalece wszystkie stany fizyczne znajdują swoje odzwierciedlenie i wyraz w psychice człowieka, jak wpływają każdorazowo na rozwój i stany jego psychiki. Do zagadnień związanych ze skomplikowanym mechanizmem psychologicznym, należy przede wszystkim ta sefra, która stanowi jakoby pomost między psychiką człowieka a całym organizmem, mianowicie **s y s t e m n e r w o y** człowieka.

Badając teorie trzech najgłośniejszych psychoanalityków: Alfreda Adlera, Karola Gustawa Junga, Zygmunta Freuda, dostrzec można rzecz charakterystyczną, mianowicie: — jak w tej dziedzinie lekarskiej, która zajmuje się zjawiskami psychicznymi, wielkimi krokami zmierza nauka do coraz to lepszego zrozumienia duszy. Jung np. nakłada na psychoterapeutów obowiązek zwrócenia uwagi chorym na konieczność samowychowania. Twierdzi on, że „psychonerwica jest w ostatecznym rozumieniu cierpieniem duszy, która swego celu nie odnalazła” (por. Jung „Die Beziehungen der Psychotherapie zur Seelsorge”, str. 7).

Ileż to razy lekarz nie może dać psychicznie chorym tzw. „ludziom z poszarpanymi nerwami” żadnego lekarstwa, któreby stworzyło to, co im jest potrzebne: miłość, wiarę, nadzieję i poznanie celu życia. Jung twierdzi, że w ciągu całej swej praktyki lekarskiej jako psychoanalityk, nie miał ani jednego wypadku, któryby nie łączył się z problemem religijnym. Każdy z pacjentów był chory, ponieważ utracił to, co religia daje swym wyznawcom, a żaden nie był rzeczywiście uleczony, jeżeli nie powrócił do religii. W ogólności Jung podkreśla powszechnie panujący **b r a k** **r ó w n o w a g i** **d u c h o w e j** u narodów europejskich. Epoka dzisiejsza to okres bez czasu na wytchnienie, okres nerwowości, zamieszania i światopoglądowej dezorientacji. Pacjenci Junga — jak to sam stwierdza — często nie umieli odpowiedzieć na najważniejsze życiowe pytania. Teologia, religia, filozofia nie mówiła im nic, a jeżeli się zwracali do Junga, czy do innego lekarza psychiatry, to w tem mniemaniu, że na te dręczące pytania ma on jakąś cudowną receptę, którą kupić można za honorarium konsultacyjne.

Nowoczesna psychoterapia dochodzi do wniosku, że nerwice są wyrazem **w e w n ę t r z n e g o** **r o z ł a m u** i wszystko, co ten rozłam potęguje, wzmacnia też i chorobę. Dlatego też tak wybitny psychoterapeuta jak Jung zdaje sobie sprawę, że problem uzdrowienia, to przede wszystkim kwestia religii. Stąd religia chrześcijańska wymaga tego, aby nakazy jej były spełniane z wewnętrznego poczucia i aby były w pierwszym rzędzie wewnętrznie stosowane. I tu leży terapeutyczny punkt ciężkości w duchowym lecnicztwie.

Niedermeyer, słynny teoretyk psychoterapii, słusznie zwraca uwagę, że wprawdzie lekarz nie ma być duszpasterzem, tak jak duszpasterz nie ma być lekarzem, musi zaistnieć jednakże ich wzajemna współpraca. Leczenie lekarza w psychoterapii, nawet i analitycznej, będzie uwiecnione skutkiem pomyślnym, jeśli chory najdzie sam drogę do duszpasterza.” (I. K. C., maj 1938.)

Podane wywody, jako pokłosie zjazdu lekarzy-katolików są i z punktu widzenia ezoteryzmu bardzo ciekawe. Wykazują nam one jasno, że nawet i medycyna, która do niedawna twarzą stała na gruncie bezwzględnej materjalizmu — rozpoczyna obecnie odwrót ze swego nieprzejednanego stanowiska i uznaje przemożny wpływ ducha i duszy na funkcje życiowe fizycznego organizmu człowieka. Zaczyna widzieć w duchu i duszy właściwą jednostkę kierowniczą, której ślepo podlega ciało fizyczne i od której zależy jego zdrowie i funkcjonowanie. Stąd troska o równowagę wewnętrzną pacjenta, jego światopogląd, uczucia religijne i stan duchowy — wszystko rzeczy, o które się dawniej lekarze nie bardzo troszczyli. Jest to objaw bardzo pocieszający. Nauka wznosi się coraz wyżej w świat ducha, wkracza na jego dolne płaszczyzny i coraz bardziej wchodzi w strefy, któremi dotąd zajmowały się tylko ezoteryzm i religia. — (K. Ch.)



Już wyszedł z druku

JÓZEF SWITKOWSKI

OKULTYZM i MAGJA

w świetle parapsychologii.

Zawiera mnóstwo rycin, fotografii i tablic oraz podobiznę autora.

432 + VIII stron.

Spis rozdziałów w streszczeniu.

Wstęp. — 1. Świadomość na jawie. — 2. Władanie uwagą. — 3. Pamięć. — 4. Wrażenia niezauważone. — 5. Podświadomość. — 6. Błędy w postrzeganiu. — 7. Sen zwyczajny. — 8. Marzenia sennie. — 9. Sen sztucznie wywołany. — 10. Stany do snu zbliżone. — 11. Sugestia. — 12. Hipnoza sugestyjna. — 13. Psychoanaliza. — 14. Telepatja. — 15. Autosugestia. — 16. Histerja i schorzenia pokrewne. — 17. Układ nerwowy człowieka.

Część druga.

18. Parapsychologia. — 19. Fizjologia medjum. — 20. Cechy transu. — 21. Psychika transowa. — 22. Zjawiska parafizyczne. — 23. Ektoplazma. — 24. Materjalizacje. — 25. Aporty. — 26. Fotografia zjawisk niewidzialnych. — 27. Pismo medialne, transfiguracje. — 28. Psychologia zjaw. — 29. Sobowtóry. — 30. Udział świadków w objawach. — 31. Domy nawiedzone. — 32. Przeczucia, sny wieszczce. — 33. Psychometria. — 34. Rabdomancja. — 35. Telestezja. — 36. Widzenie w czasię. — 37. Magnetyzm żywotny. — 38. Stany snu magnetycznego. — 39. Inteligencje bezcielesne. — 40. Mistycyzm. — 41. Wnioski.

Część trzecia.

42. Okultyzm i magja. — 43. Joga indyjska. — 44. Okultyzm starożytny. — 45. Qabalah. — 46. Okultyzm średniowieczny. — 47. Wybitni okultyści 16. wieku. — 48. Ewolucja pojęć. — 49. Alchemja. — 50. Procesy czarownic. — 51. Satanizm. — 52. Spirytyzm. — 53. Wróżbiarstwo. — 54. Astrologja. — 55. Teozofja. — 56. Reinkarnacja i karma. — 57. Budowa człowieka. — 58. Stowarzyszenia tajne. — 59. Wtajemniczenia. — 60. Magja ceremonialna. — 61. Magja seksualna? — 62. Pomocnicy magów. — 63. Rytuały czarów. — 64. Źródłem jest człowiek. — 65. Różne stopnie rzeczywistości. — 66. Praktyka magiczna. — 67. Wiry astralne. — 68. Magja wobec parapsychologii. — 69. Rzut oka w przyszłość. — 70. Zakończenie.

Cena książki wynosi dla prenumeratorów „Lotosu” zł 14.— wraz z kosztami wysyłki, płatne w ratach miesięcznych. Książkę wysyłamy po wpłaceniu na P. K. O. (załączonym blankietem do nin. nru) — tytułem zaliczki 6 zł, resztę zaś należności t. j. 8 zł można wpłacać w ratach miesięcznych po 2 zł. — **Cena wyjątkowa** wynosi 12 zł dla tych prenumeratorów, którzy powyższą kwotę uiszcza, jeszcze w ciągu listopada i grudnia bieżącego roku. — **Cena księgarska** 18.50 zł. — Dopiski na blankietach P. K. O. dotyczące tytułu wpłat — wolne są od opłat pocztowych. — Wysyłkę rozpoczniemy 2. i 3. grudnia.

Nadesłane nowości wydawnicze.

Rafał Schermann:

PISMO NIE KŁAMIE

(psychografologia)

stron 208, cena 6 zł.

Do nabycia w administracji „Lotosu”.

Kalendarz Astrologiczny na rok 1939

(Fr. A. Prengel)

Cena zł 2.50 + 0,25 porto

I jest do nabycia w redakcji „Lotosu”.

Warunki prenumeraty „Lotosu”: rocznie 10 zł (w U. S. A. 3 dolary); półrocznie 5.50; kwartalnie 3 zł; zeszyt pojedynczy 1 zł. Konto P. K. O. 409.940 (ważne jest również dawne nasze konto 304.961).

Adres redakcji: J. K. Hadyna, Wiśła, Śl. Cieszy., skrytka 22.

Wszystkie wydawnictwa „Lotosu” nabywać można:

- w Krakowie: F-a Teodor Tomasziewicz, ul. Florjańska 30 (wejście w sieni), telefon 118-35, lub w Księgarni S. A. Krzyżanowski, Rynek Gł. 36;
 - w Poznaniu: Księgarnia St. Dippel, Pl. Wolności 11.
 - w Łwowie: Księgarnia „Mól Książkowy”, ul. Batorego 6;
 - w Warszawie: Księgarnia Sroczyński i Hofman, ul. Marszałkowska 91;
 - w Wilnie: Księgarnia Gebethner i Wolf, ul. Mickiewicza 16 a.
-

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wiśła.

Drukarnia P. Mitregi w Cieszynie.



LOTOS

SYNTEZA WIEDZY EZOTERYCZNEJ

ROCZNIK V.



19

WISŁA

38

WYDAWCA i REDAKTOR: J. K. HADYNA, WISŁA, ŚLĄSK CIESZYŃSKI

TREŚĆ ROCZNIKA

Parapsychologia

Józef Świątkowski:

Kilka wypadków rodzenia	7
Prof. Zöllner i medium Slade (z cyklu: Klasycy parapsychologii)	211
Jan Dee, spirytysta angielski	279
Wylanianie się świadomości poza obręb organizmu fizycznego	371

Adam Abdank:

Psychiczne epidemie zbiorowisk ludzkich	201
---	-----

Marja Florkowa:

Tryumf absurdu	375
--------------------------	-----

Okultyzm

K. Chodkiewicz:

Michał Nostradamus, życie 57, dar wieszczów i pierwsze przepowiednie 85, dzieła 119, język centurij 146, ród Walezjusów w przepowiedniach 179, nazwiska osób i nazwy miejscowości 236, daty przepowiadanych zdarzeń 275, możliwość przypadku 309; epoka Napoleona 341, wojna światowa 378.	
Bezdroża okultyzmu	65
Budowa wszechświata	231

Wiktor Micherdziński:

Czy historia się powtarza?	177
--------------------------------------	-----

R. J. Moczulski:

Różokrzyżowcy, ich historia, organizacja oraz ideologia	15
O Kamieniu filozoficznym średniowiecznych alchemików czyli o odrodzeniu wewnętrznym człowieka	73

Marja Florkowa:

Tajemnice szlachetnych kamieni, c. d.: Szafir	26
---	----

Filozofia, psychologia, polska myśl transcendentna, filozofia ezoteryczna Indyj współczesnych etc.

Dr Kazimierz Krobicki:

O ziemskiej misji człowieka	41
U kresu ziemskiej misji jednostek i narodów	265, 314, 334

Jan Herbert, w przekładzie H. Witkowskiej:

Wielcy myśliciele Indyj współczesnych:	52, 89, 91, 108
--	-----------------

Wiktor Łoga:

Mobilizacja ducha narodu japońskiego (szyntoizm)	225
Uniwersalne ideały religijne	297
Kopernik a teoria względności	173

Prof. dr R. Assagioli, w przekładzie Tomiry Zori:

Od psychoanalizy do psychosyntezy	105, 271, 320, 330
---	--------------------

Helena Witkowska:

Nowa nauka	240, 285, 351, 368
----------------------	--------------------

Adam Abdank:

Przewroty w poglądach na wszechświat	3, 47, 80, 113, 141
--	---------------------

Astrologia

K. Chodkiewicz:

Astrologia ezoteryczna	62, 93, 156, 190, 249, 347
----------------------------------	----------------------------

Adamar:

Charakterologia astrologiczna, wpływ Słońca na charakter i losy człowieka	131, 161, 194, 256, 268, 289, 357, 386
---	--

Sztuka życia, higiena

Marja Florkowa:

Higiena umysłu	96, 184
Magja zdrowia	243
Pięć minut przed zaśnięciem	291
O kult optymizmu	354
Wartość dobroci	384
Jak wypoczywać — K. Ch.	33
O wiosennych kuracjach czyszczących krew	199

Różne

Od Redakcji	1
O zapomnianej placówce	34
O pięknej przemianie — Tomira Zori	123
Osobowość i indywidualność — J. Duninowa	125
Mayowie, rasa tajemnicza — Tomira Zori	137
Badajmy magnetyzm — J. Świtkowski	150
Nowoczesna muzyka — Chodkiewicz	152
Wielkie nieporozumienie, masoneria a ezoteryzm	169
Dzień św. Franciszka — Tomira Zori	324
Jesień życia	329
S. p. Helena Witkowska — dr St. Tatarówna	361
„Oddech Brahmy” — K. Chodkiewicz	103
Leczenie muzyką	359
Czemu wysoki i rozwinięty duch rodzi się w niedołężnym ciele	39
Pytania z antropogenezy	40

Przegląd bibliograficzny

Strony	36, 69, 100, 134, 163, 196, 253, 260, 293, 325
------------------	--

Ilustracje

Wejście do gmachu Uniwersytetu R+C w San Jose	17
Budynki administracyjne ,rodka R+C w San Jose	18
Dr H. Spencer Levis	19
Planetarium w ośrodku R+C w San Jose	20
Muzeum orientalne w ośrodku R+C w San Jose	21
Główne audytorjum ośrodka R+C w San Jose	22
Sir Francis Bacon, imperator różokrzyżowców	23
Michał Nostradamus	60, 119
Jan Dee	281
E. Kelly	282
† Helena Witkowska	361

Kronika

Fala optymizmu	102
Instytut Terapii Psychiczej	154
Masoneria i Kościół Katolicki	164
Odczyty o Indjach	167
Astrologja „germańska”	200
Polskie Towarzystwo Parapsychologiczne w Warszawie	263
Przeciwko religijnej płyźniznie	263
Wrażenia człowieka operowanego	264
Zdemaskowane zabójstwo	296
Przepowiednie na rok 1939	388
Dusza a ciało	390
Psychoterapia a religia	391

ZAUWAŻONE WAŻNIEJSZE BŁĘDY DRUKARSKIE.

Str.	Wiersz		Jest	Ma być
	od góry	od dołu		
3	18	—	częstsze	częstsze
7	—	2	dibilocation	de bilocation
13	—	20	19.	9.
48	16	—	Ptolomezusa	Ptolomeusza
55	17—18	—	scep-tyzmem	scep-tycyzmem
64	—	18	jak komórki	niż komórki
68	—	9	horskopy	horoskopy
78	13	—	s k r e ś l i ć	
82	—	6	który	którzy
83	18	—	— 173°	— 273,1°
85	9	—	W swoim	O swoim
87	5	—	dawnych	danych
94	—	20	Merkurego	Marsa
101	27	—	podanej	podatnej
101	28	—	znay	znany
101	28	23	posiad	posiada
101	28	23	ciał	ciała
104	21	—	500 milionów	500 miliardów
104	30	—	czem dalsze	im dalsze
108	6	—	psychiczne	psychiczne
114	—	5	zakreśliło	zakreśliło
115	8	—	Galktyka	Galaktyka
116	21	—	lub oddychamy	lecz oddychamy
118	19	—	wpływ czasu	upływ czasu
118	—	1	racoutée	racontée
130	4	—	dumnie	dumie
133	—	19	polegającemu	podlegającemu
135	4	—	posługiwanie	postulgiwanie
137	—	12	ignana	iguana
139	—	12	ignanas	iguanas
143	14	—	z wyrobieniem	z wyzwoleniem
144	21	—	z zworu	z wzoru
146	—	20	przełożna	przełożona
188	—	10	tak potężny	tak ustaje potężny
225	—	14	najbar-	najbardziej
230	5	—	z poklenia	z pokolenia
231	5	—	migających	migocących
235	—	1	supęgalaktyka	supergalaktyka
243	—	8	jenak	jednak
253	—	3	przywiąznie	przywiązanie
261	28	—	podobnej	podobnej
261	35	—	odpowiedniki	odpowiedniki
268	6	—	ponadindywidualnym	ponadindywidualnym
274	12	—	zadziwiające	zadziwiające
280	—	3	niepowodzenia	nieporozumienia
289	—	13	s k r e ś l i ć	
290	—	5		
320	—	6	Elemnet	Element
340	13	—	Kontrolowanie	Kontrolowanie
340	—	—	absolutem	absolutem,
340	—	—	z obcowaniem	z obcowania
364	—	2	smaga się	zmaga się
368	—	17	doświadczałnej	doświadczałnej
372	10	—	taka	tylko
378	18	—	tajeme	tajemne
382	5	—	Auglicy	Anglicy
392	12	—	sfera	sfera
352	—	16	wiedzenia	wiedzenia
352	15	—	świata	światła